



Przyjaciółka

TYGODNIK

Nr 10 (833) Cena 1 zł 8.III.1964 r.

Kobiety walczące

Gdzie indziej wrogiem jest sprężyna wiekowej niewoli i zacofania, upośledzenie kobiet wywodzące się z mroków feudalizmu czy nawet niewolnictwa. Jest nią formalne czy faktyczne traktowanie kobiet jako obywateli drugiej kategorii. Jest nim nędza i ciemność.

I tu kobiety stosują różny arsenał: **KARTKĘ WYBORCZĄ** (czy wiecie, że w chińskiej nie postępek i kultura Francji, kobiety uzyskały prawo głosu dopiero po zakończeniu drugiej wojny światowej?); **DEMONSTRACJE I PIKIETĘ** — czasem pokojową, czasem rękoczynną „tylko” policyjną pałką i więzieniem — czasem — bohaterską śmiercią; **NAUKĘ**, ustawiczne podnoszenie kwalifikacji zawodowych; **PRACĘ** — aby wydrżnąć kraj z zacofania, zlikwidować głód i nędzę, stworzyć ludzkie warunki życia przyzwoitym społeczeństwu.

Na całym świecie walczące kobiety mają połączonych sprzymierzeńców: międzynarodowy ruch robotniczy, ruch narodowo-wyzwoleńczy, ruch obrońców pokoju, obóz krajów socjalistycznych, gdzie kobiety czynnie uczestniczą w walce o lepsze jutro i połączonych wrogów — w imperializm, w kolonializm i neokolonializm, w nędzę, ciemność i zacofanie.

Kobiety walczą. Front tej walki przecina całą kulę ziemską.

Kobiety walczą. Różne są tej walki imiona, różne przejawy, różne cele i metody.

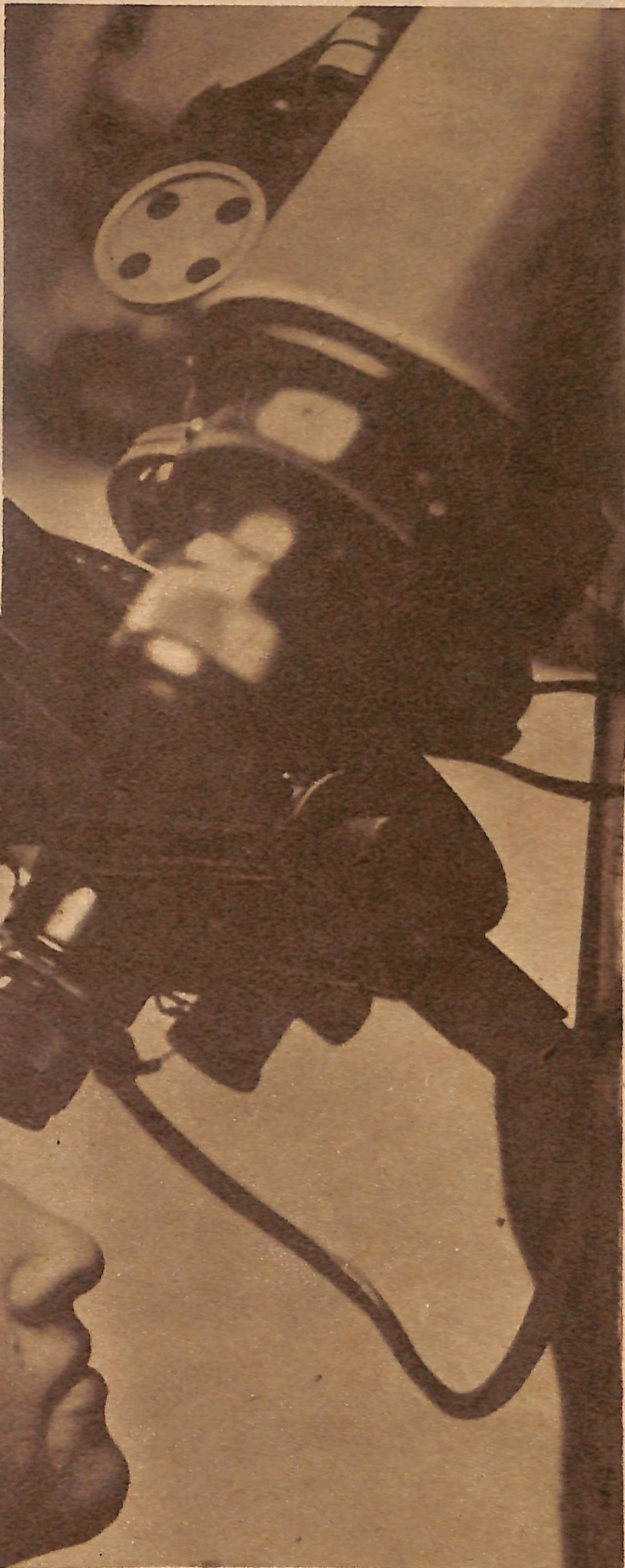
Kobiety walczą. Białe, czarne i fiolet. Na wszystkich kontynentach, we wszystkich krajach.

Niemale jest jeszcze krajów, gdzie bronią jest ciągle karabin. Tak było wczoraj w Algierii, tak jest jeszcze dziś w Południowym Wietnamie czy Angoli. I tak jest na Kubie, gdzie mimo zwycięstwa rewolucji, kobieta-milicjant z karabinem w dłoni musi bronić zwycięstw rewolucji przed złobnym sabotażem i dywersją.

ZSRR

O Walentynie Tierieszkowej, pierwszej kobiecie w Kosmosie, słyszeli wszyscy. Bardzo popularne jest także nazwisko doktora nauk fizyczno-matematycznych, Alły Masiewicz, która w ubiegłym roku otrzymała międzynarodową nagrodę im. Calaberta z dziedziny astronautyki za prace związane z obliczeniem torów sztucznych satelitów Ziemi.

Nie znamy natomiast wielu tysięcy nazwisk radzieckich kobiet, których codzienna, zmudna, czasem bohaterska, niejednokrotnie wysokokwalifikowana praca przybliża podbój Kosmosu czy lot na Księżyc. Nie znamy nazwisk milionów radzieckich kobiet, których praca — to walka o budowę pierwszego w dziejach ludzkości społeczeństwa, w którym NIKT nie zazna niedostatku czy braku.



Włochy

Taki widok typowy jest nie tylko dla krajów arabskich i Hiszpanii, ale również dla wielkich polaci wysoce przecież uprzemysłowionych Włoch. Włoskie kobiety, zwłaszcza na wsi, wykonują najcięższe prace fizyczne, traktowane są często jak juczne zwierzę. Nawet w przodujących okręgach przemysłowych kobiety skazane są na prace najmłodziej, najniższej płacnej. Równa płaca za równą pracę nie znajduje zastosowania ani we Francji, ani w Anglii. We Włoszech dodatkową udręką

dla wielu kobiet jest ten zakaz rozwodów, bierze się wręcz za pracę liczbą rodzin „nielegalnie uznawanych przez prawo i prawo, a więc pewniających kobiecie ochrony. Oto na sławna artystka filmowa Loren jest pod na całym świecie, we Włoszech — w jej rodzinie kraju, — ustawicznie groźba uwiecznienia dzolóstwo. Tak „nie uznaje” ten bu zawartego który rozwód nia...



USA

„Wejście do kin tylko dla kolorowych”... Albo „tylko dla białych”... Na południu Stanów Zjednoczonych takie napisy spotyka się co krok. Na straży rasistowskiej dyskryminacji ludności murzyńskiej stoi tu cały majestat prawa, oraz brutalna siła „białej” policji i bojówek Ku Klux Klanu. Na północy USA wprowadzie takich napisów ani ustaw nie ma — ale i tu istnieje wyraźna bariera, dzieląca „czarnych” od „narodu panów”.

Walka przeciwko rasizmowi — największej chyba hańbie naszych czasów — nabrała w ostatnich latach nie spotykanego dotąd rozmachu. Murzyńska ludność Stanów Zjednoczonych nie chce dłużej godzić się z istniejącym stanem rzeczy, ani potulnie czekać na okrucy z „pańskiego” stołu. Do aktywnych form walki przystępuje także coraz więcej kobiet murzyńskich. W marszach wolności, w pikietach przed sklepami i restauracjami stosującymi segregację, w demonstracjach, w pochodach i strajkach — amerykańskie kobiety Murzynki na każdym kroku dają dowody swego męstwa i hartu.

Wietnam Południowy

Ileż trzeba samozabójczy mając 17 lat i całe przed sobą, oblać się i spłonąć jak żywa postać na oczach tłumy bezprzypatrującego się gicznej ofierze. Tak zginęła mieszkanka Południowego Wietnamu, Tran Ngo, protestując — z kładem innych buddyzmników i mnichów — przeciwko dyktatorskiemu wi Diema i jego siepa...

Inne patriotki wietnamskie chwytają za broń, by w dostępnych górach czy roślach delty Mekongu czyć o wolność i swojej ojczyźnie, która ludniowa część ciągle okupowana jest przez amerykańskie wojska.

W Sajgonie, w ciągu miesięcy dwukrotnie się władcy, nie zmieniły tylko ich amerykańskie radcy”. Wojna domowa mówi się, że partyzanci trolują jedną trzecią kraju w dzień, trzecią w noc. W walczących oddziałach, ty ani liczbą ani siłą stwem nie ustępują im nom.

Kwiatki dla Ewy

Aż dziw, z jak szerokim odzewem ze strony naszych mężów, synów, kolegów spotkało się to hasło, rzucone przez prasę parę lat temu. Ten mały kwiatek, wręczany każdej kobiecie, zmienił atmosferę „Dnia Kobiet“, dodając oficjalnemu świętu ciepła uśmiechu i serdeczności otaczających nas „Adamów“.

„Nasz dzień“ coraz szerzej przenika do naszych domów, obchodzenie go również w domowych pieleszach staje się coraz powszechniejsze.

Narodził się ten dzień przed wielu laty, pomyślany jako sztandar walki o prawa dla kobiet, walki z poniżeniem, z nierównością społeczną, prawną i obyczajową. Narodził się w czasach, kiedy kobieta pod wieloma względami uzależniona była od mężczyzny, kiedy nie do każdego zawodu miała dostęp, kiedy z reguły jej praca była gorzej płatna, niż ta sama praca mężczyzny.

W wielu krajach na świecie taka sytuacja trwa do dziś – i tam nadal kobiety muszą walczyć o swe podstawowe prawa.

W naszym kraju, tak, jak we wszystkich krajach, które weszły na drogę socjalizmu – jesteśmy zrównane w prawach z mężczyznami, jesteśmy otoczone specjalną opieką, mamy przywileje, z naszą pićią związane.

Ale w praktyce, w życiu naszym codziennym – czy już nie mamy nic do wywalczenia? Czy rzeczywiście jesteśmy absolutnie, we wszystkich dziedzinach równouprawnione z mężczyznami? I czy same w pełni wykorzystujemy te uprawnienia, które gwarantuje nam konstytucja?

Mamy takie samo prawo wyborcze: możemy wybierać przedstawicieli do różnych władz i możemy same być wybierane. Jakże jednak mało nas wchodzi do tych władz – do rad narodowych różnych szczebli, do różnych komisji i komitetów. Nie tylko dlatego, że „mężczyźni nas nie chcą“ (co też ma miejsce), ale i dlatego, że same nie chcemy, że nie staramy się, aby nasz głos miał decydujące znaczenie. Działają tu wiele przyczyn – nadmiar obowiązków rodzinnych i jeszcze – stare przesady, stare nawyki, dawne tradycje. Nieraz same nie umiemy ich przelamać.

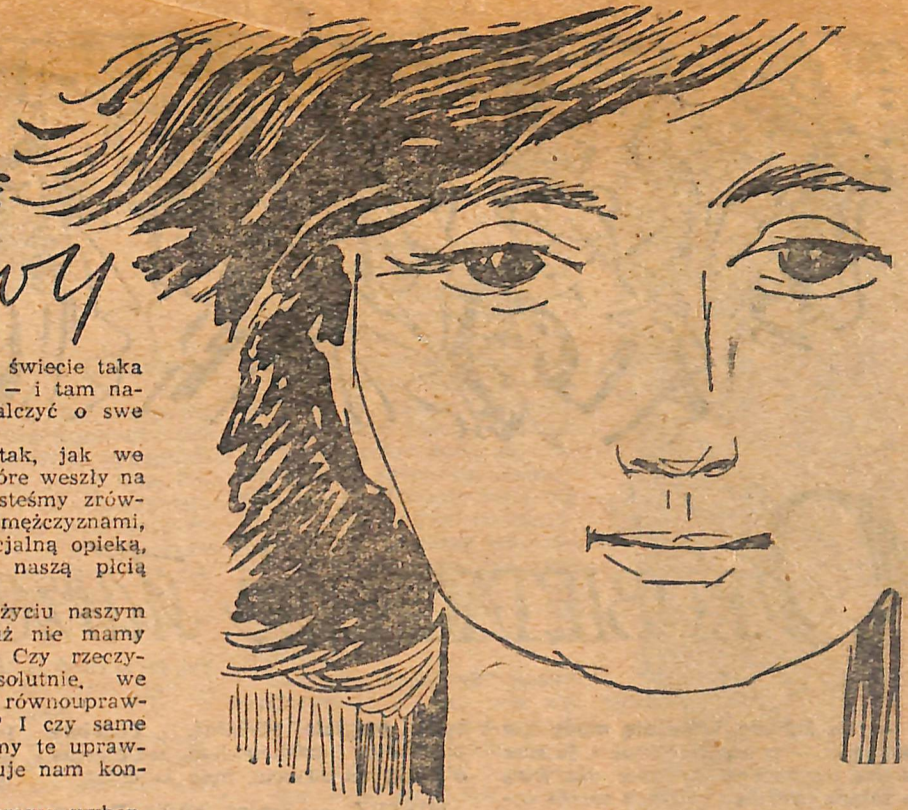
Z uśmiechem radości, czasem nawet z łezką wzruszenia przyjmujemy swój kwiatek, świętujemy nasze święto. Ale ten uroczysty dzień mija szybko. Nazajutrz już jest „dzień jak co dzień“, znów wciaga nas kołowrót obowiązków matki, żony, gospodyni, pracownicy. Kwiatek wiednie szybko, cieszy nasze oczy tylko przez parę dni. A potem wyrzucamy go do śmietnika.

Nie, nie chcę odejmować radości naszemu świętu, umniejszać jego znaczenia w życiu każdej z nas – i w życiu nas wszystkich. Ten dzień, to święto ma swoją wagę, ma znaczenie. I mieć je będzie jeszcze długo. Tak długo, dopóki nie staniemy się naprawdę równouprawnione nie tylko w przepisach prawnych, ale i w niepisanym kodeksie obyczajowym. Równouprawnione nie tylko w prawach, ale i w obowiązkach.

I przede wszystkim w naszej własnej świadomości. Bo – proszę – czyż my same nie wlecemy za sobą ciężkiego łańcucha przyzwyczajęń wiekowych?

Wracamy z pracy do domu. Wraca też nasz mąż. On myje się, stęka, sapie – bo zmęczony. Wreszcie zasiada do stołu i czeka, aż odgrzejemy obiad, nakryjemy, podamy mu. Potem – on majstruje coś przy aparacie radiowym, albo czyta gazetę, a my zmywamy, sprzątamy, robimy zakupy, zajmujemy się dziećmi...

A jeśli któraś z nas nie pracuje zawodowo, tylko zajmuje się domem – czy od rana do obiadu jest mniej zmęczona niż mąż powracający po ośmiu godzinach z pracy? Ale jej dzień roboczy jeszcze się nie skończył, kiedy on już ma czas dla siebie.



Oczywiście – jest to przykład może krańcowy. Wielu mężów nie uchyla się od pomocy żonie, przejmuje część obowiązków domowych na siebie. Ale znaczna większość utrzymuje się ciągle na pozycjach „pana domu“. I to często za sprawą nas samych.

Zgodnie ze starą tradycją, z obyczajami naszych babek i matek – źle wychowujemy mężów, źle wychowujemy synów. Same podtrzymujemy pogląd – jakże już przestarzały – że prace domowe są zajęciem tylko dla kobiet, że to „babska robota“.

Z radością i uznaniem trzeba stwierdzić, że wśród młodych małżeństw ta tradycja powoli wietrzeje. Nasze córki są mądrzejsze od nas. Może dlatego, że coraz więcej dziewcząt zaczyna pracę zawodową jeszcze przed zamążpójściem, że od początku obowiązki domowe rozkładają się równo na oboje małżonków.

Może te młode mamy potrafią również wychować swych synów na równouprawnionych w domowych obowiązkach mężów?

I wtedy dzień 8 marca stanie się tylko symbolicznym świętem.

A może przyjdzie czas, kiedy zastanowimy się nad ustanowieniem „dnia mężczyzny“ i nad „kwiatkiem dla Adama“?

Ale zanim nadejdą tak dobre czasy, życzę Wam, Drogie Czytelniczki, aby Wasi Adamowie okazali Wam dużo serca. Abyście – zarówno w życiu domowym, jak i w pracy otoczone były życzliwością i przyjaźnią. Abyście były organizatorkami nie tylko ogniska rodzinnego, ale też czynnymi działaczkami w życiu naszej wspólnej wielkiej społecznej rodziny, naszej ojczyzny.

Wkroczyliśmy w rok dwudziestolecia Polski Ludowej. Wszyscy jesteśmy w niej współgospodarzami. Wszyscy starać się musimy, aby działało się w niej jak najlepiej. Od postawy, od aktywności każdej z nas zależy bardzo wiele.

I to, aby życie w naszej wiosce, w naszym miasteczku nie płynęło ospale. Wśród konkursowych wypowiedzi mamy wiele przykładów, jak inicjatywa poszczególnych ludzi, zwłaszcza kobiet, wygnała nudę z całego osiedla.

I to także, żeby bronić pokrzywdzonych przed krzywdzicielami – tu również mamy wiele przykładów od Was samych pochodzących, jak można wziąć w opiekę sponiewieraną przez dzieci starą matkę, czy też dzieci zaniedbane przez rodziców. Trzeba tylko oczy i uszy mieć otwarte i serce wrażliwe na cudzą krzywdę.

I to też w Waszych rękach leży, aby wyciągać na światło dzienne wszelkie nieprawości, kumoterstwo, biurokratyzm, wszelkie łamanie prawa.

Kobiety lepiej widzą te rzeczy niż mężczyźni, bo też boleśniej odczuwają je na własnej skórze.

Bądźmy gospodyniami nie tylko w naszych prywatnych domach, ale też w naszym wspólnym wielkim ojczystym domu.

Wasza
„PRZYJACIÓLKA“

Maska

Edward Szgmański

Bądź gotowa od rana do zmroku,
patrz na ręce i godzin nie rachuj.
Długą drogą, nie wiadomo skąd, dokąd,
dni przychodzą i odchodzą na zachód.
Wszystko trzeba umieć, pamiętać.
Tyle trosk wciąż naprzykrza się oczom.
Kto ci mówił, że nie ma święta,
że ci nigdy nie wolno spocząć?
Ktoś zapomniał ci godzin przedłużyć,
ktoś twym rękoma dał słodycz i niemoc,
tylko w sercu masz serca tak dużo,
że nie umiesz nie chcieć i nie móc.
Pozbierały się ciche uśmiechy,
pozbierały się małe radości,
aby jedna przed drugą w pośpiechu
pod twe stopy gościnnie wymościć.
Przyjdzie dzień, co ci oczy rozzioci,
jasnym czołem do stóp się pokłoni,
gdy zobaczy tyle, tyle dobroci
w skarbcu małych, kobiecych dłoni.

Wierze o wczesnej wiosnie pisane półną jesienią

CORKA
(fragment)

Od rana przez sen wiesz się kleci,
od rana śmigła w niebie furczą –
otworzyć okna i polecieć
we wczesną wiosnę, w radość, w twórczość!

Błękitno-błada głąb – to marzec,
a chmurki – białe jak pierwiosnki.
Córeczko miła, jak wymarzyć
na łące nieba milsze piosnki?

Pierwiosnki w niebie, niezabudki,
nie będzie więcej śniegu z deszczem,
mijają chmurki świat malutki –
„Chodziła czapla po wysokiej desce,
nówić ci jeszcze?“

Władysław Broniewski

Kazimierz Jętmajer Kocham cię za to...

Kocham cię za to, że cię kochać muszę,
Kocham cię za to, że cię wielbić mogę,
Kocham cię za to, żeś ty mi jedyna
Piękną kobiecą objawiła duszę,
Że się przed tobą kolano ugina,
I myśl o tobie każda niesie trwożę,
I niepokoi się tem i pamięta,
Żeś może dla niej za czysta, za święta...



O KOBIECACH nie starzejących się

— Są kobiety, które się nigdy nie starzeją — powiedział ktoś i jeszcze dodał, że zamiast kwiatka dla Ewy o takich właśnie kobietach warto napisać na 8 Marca. Mężczyźni nie protestowali przez grzeczność, ale kobiety zaczęły od razu mówić o Marlenie Dietrich i innych gwiazdach filmowych.

— W dniu tak uroczystym, jak Dzień Kobiet — powiedział ów ktoś — skończcie proszę z przysłowiową kobiecą skromnością. Mam na myśli przykłady Bogiń i Muz, z którymi spokrewniona jest i z których niewątpliwie wywodzi się kobieta współczesna.

Po zastanowieniu wszystkie panie przyznały się do tego pochodzenia.

W dniu 8 marca pomówimy więc o poprzedniczkach naszych „solenizantek”, o kobietach, które zwyciężyły czas.

Gdzie zasięgnąć języka o wiecznie młodych powinowatych? Jak do nich dotrzeć?

Po prostu poprzez... Jana Parandowskiego, który wie wszystko o boginiach, muzach, nimfach itd. i zapytał go o nasze greckie pierwowzory.

MISTRZ MÓWI: — Muz było dziewięć — dziewięć cór Dzeusa i Mnemosyne. Ich matka jest szczególnie godna podziwu i uwagi. Mnemosyne — znaczy pamięć — jest więc tą siłą, bez której nie byłoby historii, literatury, sztuki i w ogóle kultury. Każdej z muz powierzono jakąś sztukę, którą się szczególnie miała opiekować i przedstawiano je w rzeźbach i malowidłach ze stałymi arcybutami, aby je łatwiej rozróżnić. Na przykład: Kalliope (Pięknolica), muza pieśni bohaterki, trzyma rylce i tabliczkę do pisania; Klio (Głosząca sławę), zajmuje się historią i ma zwój pergaminu; Euterpe (Radosna), patronka liryki, gra na flecie. Talia (Rozkoszna) pokazuje maskę komiczną jako muza komedii; Melpomene (Spiewająca) jest muzą tragedii i poznać ją można po smutnej masce. Terpsychora (Kochająca taniec) z wielką lirą w ręku uczy ludzi tańca; Erato (Umiłowana) na małej cytrze wygrywa pieśni miłosne; Polihymnia chodzi w głębokiej zastonie, jakiej używało się przy obrzędach religijnych; Urania (Niebiańska) dźwiga globus astralny, bo jej dziedziną jest gwiazdziarstwo. Apollo był zwierzchnikiem muz, jako bóg muzyki i poezji, kapelmistrz orkiestry olimpijskiej.

PYTANIE: — Nasz rodowód, wywiedziony z muz, nie tłumaczy całego bogactwa i złożoności duszy kobiecej. Drzewo genealogiczne współczesnej kobiety musi być bardziej rozbudowane ze względu na różne role i funkcje, jakie nam w

życiu przyszło spełniać. Podobno pierwszym człowiekiem, walczącym o pokój na świecie, była kobieta?

MISTRZ: — Eirene, córka Dzeusa i Temidy była siostrą Praworządności i Sprawiedliwości. Rzeźbiarz ateński przedstawił ją w postaci dojrzalej kobiety, trzymającej na ręku roześmiane dziecko — bożka bogactwa. Nazywano ją bowiem matką bogactwa i czarów wiosny. Jej imieniem ozdobił Arystofanes jedną ze swoich najpiękniejszych komedii, poświęconej pochwalie pokoju. Eirene, w zmienionej wymowie, trwa do dziś w imieniu Irenej. Rzymianie przejęli ją od Greków i czcili pod łacińską nazwą Pax. Cesarz Wespazjan wznosił jej świątynię, słynne Templum Pacis, gdzie uczeni odbywali zebrania naukowe, jakby pod skrzydłami pokoju. Na medalach i monetach rzymskich bogini Pax pojawia się z rogiem obfitości i różdżką oliwną

*

PYTANIE: — Legenda głosi, że mężczyzna najbardziej ukochał kobietę, którą sam urodził...

MISTRZ: — Było to tak. Dzeus od dłuższego czasu odczuwał dotkliwie bóle głowy. Wezwał więc Hefajstosa, z bogów najtęższego kowala, i kazał sobie toporem rozbić czaszkę, aby się przekonać, co jest powodem cierpienia. Ledwo Hefajstos zadał mu cios żądany, gdy z otwartej głowy wyskoczyła dorodna bogini w jasnej zbroi. W taki sposób przyszła na świat Atena, bóstwo mądrości. Dzeus kochał ją najbardziej ze wszystkich swoich dzieci, sadzał wysoko na radzie bogów, cenił zawsze jej zdanie i na znak szczególnej łaski pozwalał używać swej straszliwej broni — piorunu.

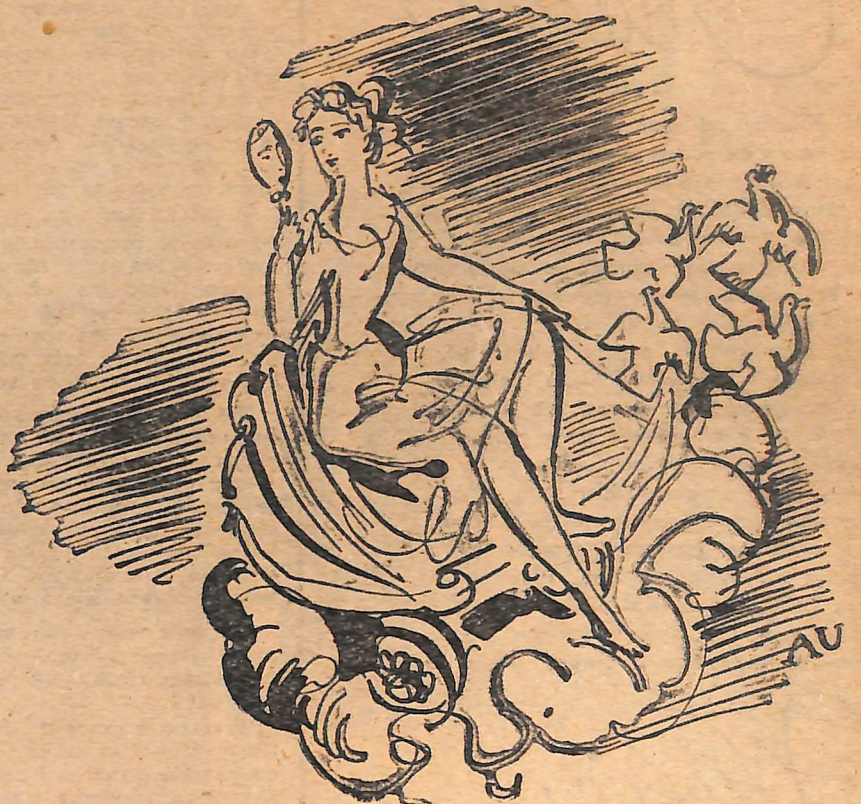
Była to surowa i niedostępna dziewczyna, postawy olbrzymiej, wielkiej siły i niezłomnego hartu. Nigdy nie myślała ani o miłości ani o małżeństwie, nie miała po prostu na to czasu. Zajmowało ją wszystko. Wynałazała mnóstwo pożytecznych rzeczy, a uczeni i filozofowie widzieli w niej swoją patronkę. Potępiali jedynie jej zamilowanie do wojny. Lecz Atena zbroję nosiła tylko po to, żeby bronić słusznej sprawy i miast napadniętych zdradziecko. Gałąź z poświęconego jej drzewa oliwnego stała się symbolem zgody między zwaśnionymi. Kapłanom zaś zalecała głosić takie prawo: „Nie wzbronisz nikomu wody ni ognia. Nie będziesz wskazywał fałszywej drogi. Nie zostawisz niczych zwłok bez pogrzebu. Nie zabijaj wołu ciągnącego pług”.

*

PYTANIE: — Kobieta ponoć po sierocie odziedziczyła jedną z najwybitniejszych swoich cech?

MISTRZ: — Afrodyta (Wenus) nie miała ani ojca, ani matki. Mimo to nie uważała się za biedną sierotę.

Pewnego bardzo pięknego poranka wyłoniła się po prostu z piany morskiej, niedaleko Cypru. Widocznie jej oczekiwano, albowiem na brzegu po-



rys. A. Uniechowski

witaly ją Wdzięki, Uśmiechy, Igraszki, wesołe i miłe bóstewka, które odtąd pozostały w jej orszaku. Za każdym krokiem Afrodyty wyrastały pod jej stopami najcudniejsze kwiaty. Służebnice wytarły jej ciało, namaściły wonnymi olejkami, wykręciły wilgotne włosy i ubrały. Na głowę włożyły złotą koronę, w uszy wpięły kolczyki z pereł, na piersiach zawiesiły naszyjnik ze szmaragdów. Odziały ją w koszulę tak delikatną jak mgła, i w płaszcz tak barwny jak tęcza. Potem sprowadziły śliczny wózek wykładany szyldkretem i zaprzęgiły doń gołębie. W ten sposób bogini piękności pojechała na Olimp. Za jej zjawieniem się o spizowane ściany dzeusowego pałacu obito się wielkie aa! wszystkich bogów, aż zazdrość ukąsiła w samo serce Herę, panią nieba, Atenę, wyniosłą królową mądrości i inne boginie, które, szepcząc między sobą, zmawiały się jakby pokroczyć tę przybłądę. Lecz nie jej

nie uczyniły, albowiem wszystkich podbiła swym wdziękiem, a miała na sobie przepaskę cudowną, która sprawiała, że wszystkie serca stawały się jej uległe i postłuszne. Została boginią miłości. Lecz w pierw s sama się zakochała i poznała tego uczucia wszystkie słodczye i wszystkie cierpienia.

*

— Wiele jest bogiń — naszych poprzedniczek, o których chciałoby się poplotkować.

NA TO MISTRZ: — Perykles w słynnej mowie tak się zwraca do kobiet: „Wielka dla was będzie chwala, gdy postępować będziecie zgodnie z naturą kobiecą i tak wieść życie, żeby o was mężczyźni jak najmniej mówili czy to dodatnio czy ujemnie”.

Rozmowę przeprowadziły:
MARIA BANASIAK
NINA KWIECIŃSKA

CHROBRE z „CHROBREGO”

Zabobonni nie lubią, gdy czarny kot przebiega im drogę: nie powiedzie się. Naczelnym inżynier kopalni „BOLESŁAW CHROBRY” w Wałbrzychu nie wierzy w zabobony, ale...

— Nie powiedz mi się, pani Lucjo, bo pierwszą panią dziś spotkałem — wzdychał.

Te żarty należą już do przeszłości. Pani Lucja — „kobieta fatalna” i te inne „babki” wkupiły się w życie kopalni. Mężczyźni przekonali się do babskich współzawodów. „Kobiety wypracowały sobie pozycję” — mówią górnicolotnie.

A zaczęło się... od skandalu, czyli od procesu sądowego. Zatrudnione w laboratorium kobiety nie czuły się już na siłach pracować w piwnicy, podlewanej wodą kloaczną. Okropność! Naprawdę grzesznie stukwały, gdzie trzeba, że może by dodatek za pracę w szkodliwych dla zdrowia warunkach. Nie pomogło. No to głośniej na ten temat w szerszym gronie, na zebraniu. Wszyscy współczuli i znów eicho, sza! Zdenerwowały się niewiasty i pobiegły do sądu szukać sprawiedliwości. Dwadzieścia pracownic, z LUCJĄ SMIETAŃSKĄ na czele, zaskarżyło kopalnię. Sprawę wygrały. Sąd przyznał odszkodowanie, po 3—4 tysiące na niewieściami główkę. „Chrobry” uznał swoją winę. Dyrekcja nie odwoływała się nigdzie, pieniądze wypłaciła, a budowę nowego laboratorium potraktowała jako rzecz pilną.

Od tego procesu minęło pięć lat: okres, w którym kobiety potrafiły się zorganizować, nauczyły się „widzieć zagadnienia”, zyskały szacunek i sympatię dla pracy komisji kobiecej. Komisji przewodzi właśnie pani Lucja.

— Oczywiście, nie rozwiązujemy tu jakichś problemów na skalę światową — śmieje się. — Po prostu: reprezentujemy interesy kobiet w radzie zakładowej. Jest nas tu w kopalni prawie czterysta. Pracujemy „na górze”, na różnych stanowiskach naziemnych, w laboratorium i w biurach.

— Jaką pracą może pochłubić się wasza komisja, pani Lucjo?

— „Własne konto” to chyba przede wszystkim: inicjatywa. Bo realizacja różnych wniosków nie jest już tylko naszą zasługą. Bez współpracy z radą i bez poparcia kierownictwa i Komitetu Zakładowego partii, nie potrafiłybyśmy urzeczywistnić najbardziej nawet słusznym pomysłów. Ale pomagają nam tu i popierają nas.

— Na przykład?

— Na przykład: uważałyśmy, że przedszkole zakładowe za późno rozpoczyna pracę. Po naszej interwencji dyrekcja zarządziła przyjmowanie dzieci już o 5,30 rano.

Protestowałyśmy przeciwko brzydkiej odzieży roboczej dla kobiet. W tych męskich kombinizonach i w okropnych ciężkich buciorach kobiety wyglądały, jak tułuby. No więc poszukaliśmy wzorów,

skorzystałyśmy z doświadczeń widzewskiej fabryki w Łodzi i „wywalczyłyśmy” estetyczne ubiory: kolorowe flanelowe bluzki, zgrabne spodnie na szelkach, zaproponowałyśmy też, żeby zamiast tych buciorów kupić chłopięce buciki z cholewką. Pasują na damskie nogi. Teraz tylko musimy przekonać nasze pracownice, aby rzeczywiście chodziły w tych bucikach, bo niektórym żal tak pięknego obuwia do roboty.

Dalej — przyjrzałyśmy się uważniej stanowiskom roboczym. W sortowni, na taśmach przebiegających, waga kamieni dochodzi nawet do 90 kilo. Kobiety ciężkały te kamienie młotem. Ciężka praca. Komisja zaproponowała, aby przydzielić tu kilku mężczyzn. Kierownik płuczek sprzeciwił się, potem były różne konferencje, wreszcie powiedział, że już odciążył kobiety od tej pracy. Wybraлиśmy się kiedyś ze społecznym inspektorem na kontrolę. Rzeczywiście, są mężczyźni. „Zawsze panowie tu pracującie?” — pytam niewinnie. — „Ale gdzie tam. Dopiero od dziesięciu minut...” No więc znów rozmówka z kierowni-

kiem i wreszcie dogadaliśmy się.

Wyłowiliśmy też przypadki niższego zaseregowania kobiet od mężczyzn, wykonujących tę samą pracę. (Np. kobieta fachowiec maszynista przy odwadniarce otrzymywała stawkę 38 zł, a mężczyzna na tym stanowisku — 58 zł). Więc upominalyśmy się o „równouprawnienie”. Wygrałyśmy.

Zresztą nasze kobiety są już teraz oblatane. „Wyrosły” — jak to się mówi.

— A jakimi sprawami zajmiecie się w tym roku?

— Po pierwsze chcemy, aby jak najwięcej pracownic uzyskało pełne podstawowe wykształcenie.

— Zapewne tłumaczą się obowiązками rodzinnymi i trudno będzie je skierować do szkoły?

— Obowiązki rodzinne nie są najważniejszą przeszkodą. Najbardziej przeszkadza... fałszywy wstyd. Jedna wstydzi się drugiej i nie chce, żeby tamta widziała ją na szkolnej ławce. A w laboratorium chcemy zorganizować kurs chemiczny w zakresie szkoły średniej.

Dalej: musimy zaintereso-

wać się sprawą urlopów macierzyńskich.

Wydaje nam się, że niejedna z kobiet pracuje zawodowo do ostatnich dni przed rozwiązaniem (wbrew przepisom zresztą). A to szkodzi i matce, i dziecku. Inna rzecz, że uważamy 12-tygodniowy urlop za niewystarczający dla odchowania niemowlęcia...

Staramy się dla naszych kobiet o lekarza-dermatologa i kosmetyczkę. Niechby chociaż raz w tygodniu przyszli na 2 godziny i doradzili, jak leczyć popękane ręce, albo co robić gdy skóra na twarzy się łuszczy. Kobiety myją się w twardej wodzie kopalnianej, cierpią na różne schorzenia skóry, a do poradni specjalistycznej krepują się pójsć. Poradnia nazywa się skórnio-wenerologiczna i to odstrasza.

Badamy „wydolność” pralni zakładowej. A nuż uda się zorganizować przy tej pralni — pranie bielizny domowej?

— Rzeczywiście, inicjatywy wam nie brak. Ale może jeszcze dwa słowa o sobie, pani Lucjo.

— O sobie? Cóż... mam 30 lat. Po maturze i kursie laborantów, osiem lat temu zaczęłam pracę w tutejszym laboratorium. Niedawno awansowałam na starszego laboranta. Mąż mój jest inżynierem, córeczka — mała jeszcze. Osobiste plany na najbliższą przyszłość? Myślę o wyższych studiach. Trudno będzie? Na pewno. Ale pasjonuje mnie chemia.

Zapotała:

M. JASIŃSKA



Na zdjęciu: W zakładach włókienniczych w Guines.



Piękny kraj i piękni ludzie

Przez wiele lat Kuba — mała, piękna wyspa na Morzu Karaibskim, była swego rodzaju półkolonią Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Naród kubański żył w nędzy, władzę zaś sprawowała zaprzędana miliarderm amerykańskim klika prezydenta Batisty. Pięć lat temu Kubańczycy przepędzili władców Kuby, uwolnili kraj od zależności amerykańskiej i wkroczyli na szeroki trakt wolności.

Naród kubański w styczniu tego roku radośnie obchodził 5-lecie swego wyzwolenia. W uroczystościach tych uczestniczyła również delegacja polska, pod przewodnictwem członka KC PZPR, I sekretarza Komitetu Łódzkiego Partii — Michaliny Tatarkówny — Majkowskiej.

Właśnie z Michaliną Tatarkówną — Majkowską przeprowadziłem rozmowę o jej pobycie na Kubie.

— Delegacja nasza, w skład której wchodził: literat Bogdan Czeszko, górnik, Józef Atlas i ja, spędziła w tym pięknym kraju trzy tygodnie. Wędro-

waliśmy szlakiem rewolucji, od jej kolebki Santiago de Cuba przez Guines, Marianao, Camagilej. Najdłużej, rzecz jasna, zatrzymaliśmy się w stolicy — Hawanie. — Spotykałam się z ludźmi rozmaitych środowisk, byłam w zakładach włókienniczych, w fabryce cygar, w cukrowniach, w upaństwowionych majątkach ziemskich. Oprócz innych spraw szczególnie interesowało mnie życie kobiety kubańskiej.

— A może porozmawiamy właśnie o tym?

— No cóż! Opowiem o spotkaniu z przadkami w dużych zakładach włókienniczych w Guines. Przyjęcie było serdeczne, ale Kubanki nie mogły uwierzyć, że jestem byłą przadką. Sta-nęłam więc przy maszynie. Kiedy zobaczyły, że fachowo zabieram się do roboty, otoczyły mnie zwartym kołem i potem po kolei brały w ramiona. Posypały się pytania. Rozmawiałyśmy ze sobą jak stare przyjaciółki i towarzyski pracy. Włókienki zawsze się ze sobą dogadają, nawet gdy mówią różnymi językami. Kubanki opowiadały mi o swoim życiu przed rewolucją, o głodzie, który często zaglądał do

robotniczych domów, o tym, że przez wiele lat często były jedynymi żywicielami rodzin i wreszcie o swej pomocy dla walczącej rewolucji. Dzisiaj życie uległo zasadniczym zmianom na lepsze, choć dalej jest niełatwe.

Mówiąc o warunkach życia kobiety kubańskiej, stale musimy pamiętać, że Kuba znajduje się pod nieustannym ostrzałem prowokacji ze strony USA i kubańskich kontrrewolucjonistów, którzy uwili sobie gniazda właśnie w Stanach Zjednoczonych. Ta sytuacja, mimo ogromnego entuzjazmu, samozaparcia i hartu Kubańczyków, siłą rzeczy odbija się na warunkach ich życia.

Rzecz oczywista — inaczej żyje kobieta w Hawanie, a inaczej na wsi. W stolicy Kuby — okazałym i nowoczesnym mieście — życie jest łatwiejsze. Kubanki mają zazwyczaj sporo dzieci: 5 czy 6 „drobiazgu” — to rzecz raczej normalna. W Hawanie są już dość liczne żłobki, przedszkola i stółki (zwiedziłam między innymi pięknie urządzone żłobek im. Janusza Korczaka), a więc kobietom łatwiej zorganizować życie rodzinne, mają więcej czasu dla siebie, mogą po pracy nieco odpocząć... pośpiewać i potańczyć. Kubańczycy bowiem to ludzie ogromnego temperamentu. Wydaje mi się, że najlepiej wypoczywają tańcząc i śpiewając. Czynią to bardzo chętnie i naprawdę pięknie.

Na wsi życie jest cięższe. Przed rewolucją wieś żyła w straszliwej nędzy. W ciągu pięciu lat nie zdołano usunąć wiekowej spuścizny przeszłości — dokonano jednak ogromnych przeobrażeń. Ludzie mają pracę i chleb; zorganizowano ośrodki zdrowia, domy wypoczynkowe, wiejskie kluby, świetlice itd.

Nowa władza z ogromnym rozmachem i energią likwiduje analfabetyzm. Niemal w każdej wiosce, w każdej osadzie prowadzi się masowe lekcje czytania i pisanie.

(Dokończenie na str. 7)

MARTA GELLHORN

Zapach konwalii



James przyjeżdża do żony, aby ją prosić o rozwód. Podczas rozmowy zdaje sobie nagłe sprawę, że rozstanie z nią doprowadziłoby ją do obłędu, a może i śmierci.

Wstał z fotela, wyszedł przez otwarte drzwi, stanął w ogrodzie: drzewo wiewiórek, róże rosnące wzdłuż płotu, fontanna dla ptaków. Nic – myślał – nie a nic nie rozumie; jakbyśmy krzyknęli do siebie z dwu różnych planet. Mogłaby pomagać przy kąpieli. Nie jest winna – myślał z przeokropnym zmęczeniem – nie popełniła żadnego przestępstwa, nie przekłada śmierci nad życie. Jest ślepa i pozbawiona poczucia realizmu po tylu latach życia w nicości, ale nie jest winna. Czemu nie może umrzeć? Trzyma się życia na tym szelongu, walczy z nocnymi strachami, walczy z tęsknotą za dzieckiem. Czemu nie może umrzeć? Nie może umrzeć. Boże, spraw, żeby umarła.

Musi wracać. Musi to doprowadzić do końca, choć kto wie, jaki będzie ten koniec. Błyskawica nadziei nie paliła się już w jej oczach, zamglonych teraz mlecznym, dziwnie nieruchomym spojrzeniem, które w każdej chwili może przemienić się w strach. Gdyby pomógł ją dłużej, gdyby zamocował jej w głowie tak, by już nie wiedziała, co się dzieje z nią i z jej małym światkiem, gdyby wstrząsnął ścianami i przekreślił na bakier ogród, i spopielił blask słońca, może puściłaby tę nić, to coś krucho, co ją jeszcze wiąże z tym miejscem i czasem. Trzynastcie lat to bardzo długo, gdy się czeka na śmierć. Abstrahując od serca, nie wiadomo, w jakim stanie znajduje się jej umysł; gdyby go urazić dotkliwie mógłby również nie poddać. Spiesz się, teraz, teraz jest odpowiednia chwila na topór, na ostateczny cios. Wszystko jedno, co będzie.

– Kocham – zaczął i ujrzał, że to przychodzi. Ujrzał strach, ujrzał, jak się cofa na poduszki, wzdryga, jakby wyciągał ręce, żeby ją zabić, ujrzał, jak strach znika również i nie pozostaje po nim nic, tylko te oczy, które już robią się mętne i puste.

– Kocham cię – powiedział. – Wszystko w porządku, Annette. Kocham cię.

Potem zadzwonił na Sarinę, szarpnął drzwi i wypadł z domu, zataczając się jak starzec, uciekając drogą. Niech się nią zajmą, teraz to ich sprawa. Niech się nie spodziewają, że poświęci dla niej jeszcze cokolwiek.

Blick powiedział mu, że może dzisiaj nie przychodzić do biura. Urlop okolicznościowy, Blick to zupełnie przyzwyczajony chłop. Wszyscy są przyzwyczajeni. Może nienawidzą tej pracy tak samo jak on, tylko lepiej udają. A może i nienienawidzą, ale to też nie powód, żeby nimi gardzić. Prawdę mówiąc, nie jest człowiekiem, który by miał prawo gardzić kimkolwiek. Pójdzie najpierw na mały spacer, może później będzie łatwiej.

Wchodził po schodach wolno, żalując, że nie ma ich więcej. Potem wolno otworzył drzwi, żalując, że nie zapomniał klucza, pragnąc, żeby Maggie nie było w domu. Ale Maggie była, odwróciła się do niego, z ciepłem miłości, przejęcia i nadziei na twarzy i ujrzał to, co musiała ujrzeć. Nie potrzebował jej mówić. Ukląkł przy jej krześle, czując zapach farb, i ukrył twarz na jej kolanach.

Rozpacz – myślał – to jest właśnie rozpacz, nie znałem tego. Nikt nie jest w stanie z tym żyć. Nic już nie obchodzi, nie ma żadnej nadziei. Wielka szara pustka. Nie możemy, nie możemy.

UWAGA! UWAGA!

W następnym numerze rozpoczniemy druk fragmentów pamiętnika pierwszej kosmonautki – WALI TIERESZKOWEJ

Na ramieniu poczuł dłoń Maggie. Poruszył się, podniósł głowę i ujął tę dłoń, która była zimna. Maggie patrzyła w okno. Po jej twarzy nic nie można było poznać.

– Maggie – powiedział. – Maggie, proszę cię.

Odwróciła głowę i popatrzyła na niego.

– Maggie, nie, Maggie, poczekaj. Poczekaj jeszcze. Ona umrze. Musi umrzeć. To nie może trwać. Maggie, poczekaj.

Nie odpowiedziała. Po chwili wstał, bolące kolana zatrzeszczały, i usiadł na jedynym wygodnym fotelu. Sciemniało się.

W ciemności, z wielkiej oddali, zaczął mówić do niej. Głos zdawał się odbijać echem, jakby wołał do niej z drugiej strony kanionu.

– Maggie, posłuchaj. Obróć się twarzą. Błagam cię, posłuchaj.

Poruszyła się, obróciła, dostrzegł bladą plamę.

– Jeśli myślisz, że nie mogłem tego zrobić, bo kocham Annette i popatrzyła na niego. Życzyłem jej śmierci. Modliłem się, żeby umarła.

Nie wiedział, czego się spodziewa, może tego, że Maggie okrzykiem zaprotestuje przeciwko zbrodni. Bo odczuwał to jako zbrodnię, coś strasznego, co zawsze będzie dusił w sobie, świadomość, przed



którą nie ucieknie. Maggie milczała. Nie wierzy mu? Czuje zbyt wielką odrazę, by wydobyć głos? – Myślę, że mógłbym to nawet zrobić, nie jestem pewien, ale tak myślę: że mógłbym to powiedzieć, gdyby ją to zabiło od razu, na miejscu. – Czy to prawda, pytał siebie. Może i prawda. Czymże ja jestem? – Ale nie to, co zobaczył. Do czego to doprowadzi. Ze będzie leżała, wiecznie w tym pokoju, nienormalna. Szalona. Z tymi oczami.

Maggie coś robi. Co? Zatyka uszy rękami, żeby nie słuchać, nie słyszeć tych okropności. Otrząsa się, żeby strząsnąć jego, wywinąć się od tej całej nikczemnej historii, od wszystkiego, co mówi i czym jest. Bał się teraz wszystkiego. Ledwo rozumiał, co sam mówi, ledwo rozróżniał swój głos.

– Jesteś młoda. Ja też nie jestem stary. Pewnego dnia będziemy wolni, może już niedługo, będziemy wolni. Możemy jeszcze mieć dziecko, z czasem będziemy wolni. Możemy na to liczyć, Maggie, na pewno możemy.

Boże – myślał – mój Boże.

– Nie! – powiedziała Maggie, wykrzyknęła to

słowo przez szerokość dziwnie olbrzymiego teraz pokoju.

Nie. Jak mi Bóg miły, nie. Czekać na pogrzeb, dzień po dniu, pragnąć go ze wszystkich sił, żeby się mogli pobrać. Taniec na trumnie. Chyba sam jestem szalony. A poza tym – mogą żyć ze sobą, to jeszcze uchodzi bezkarnie, jeśli zachować dyskrecję. Ale nieślubne dzieci? Nikt nie ma nieślubnych dzieci, nigdy nie znał nikogo takiego; straciłby pracę, gdyby się dowiedzieli, dziecko by głodowało; może są nawet jakieś ustawy, zabraliby dziecko do przytułku. Co się właściwie stało – myślał – sam już nie wiem, co mi przychodzi do głowy.

– Nic mnie nie obchodzi konwenanse – powiedziała Maggie ostro. – Jakby się zrobił krzyk, mogliśmy się przenieść do innego miasta, powiedzieć, że jesteśmy małżeństwem. Gdyby chodziło tylko o nas, gwizdałbym na to. Ale nie chcę, żeby moje dziecko miało pożyczanego ojca. Słyszysz? Jedną nogą tutaj, pożyczony od upióra, który nie chce umrzeć!

Musiła płakać, wydawała brzydkie dźwięki, jakby zamiast powietrza miała w gardle dławiący metal. W końcu wstała, objęła się chwilę o stół do kart, o półkę na książki, aż usłyszał, jak ciężkim krokiem schodzi po schodach na ulicę.

Potem zapalił światło, poszedł do kuchenki, otworzył puszkę i zagrzebał brunatną zawartość na patelni; siedział przy stole przed nie tkniętym jedzeniem, nie wiedząc, na co czeka.

Następnego dnia Blick powiedział do swojej sekretarki:

– Żonie pana Whitleya musiało się widocznie pogorszyć.

– Biedny człowiek.

Co wieczór wracał do domu ze strachem – i zastawał Maggie łagodną, spokojną; sprawiali wrażenie dwu cieni dokonujących podwodnego rytuału jedzenia, spania, mycia, tak jakby byli prawdziwymi ludźmi. Strach był tak dotkliwy, że w końcu go otepił. Wracając dzisiaj do domu, liczył schody, z pustką w głowie. Kartka leżała na łóżku. Przeszedł przez pokój i wziął ją pewnym ruchem. Czekaj na niego, bo musiała czekać; wiedział, że wróciwszy zastanie ją któregoś dnia.

Kochany Jimie!

Poszłam do tego doktora Jessie. Potem pojedę z Jessie na tydzień albo dwa do Adirondaki. Dobrze będzie wyleżeć się na stołcu. Potem wrócę. Nasze życie będzie pewnie trochę smutne i nudne, ale może zawsze się robi takie z wiekiem. Uważaj na siebie!
Maggie

Złożył kartkę i zostawił ją na łóżku. Zdjął kapelusz i usiadł na krześle Maggie, koło rysownicy. Poczekaj, poczekaj – mówił sobie. – Nie. Na co ma czekać? – Pomyślał o Maggie, gdzie jest teraz, i nagle skulił się w dwoje, ściskając głowę i łapiąc powietrze, starając się opanować paniczny strach i mdłości. Po chwili poszedł do małej, ciemnej łazienki napić się wody i wytrzeć twarz ręcznikiem. Wróciwszy stanął na środku pokoju.

Smutne i nudne. Nie, nie, kochanie, nie musi być smutne i nudne. Nie ma żadnej reguły. Wszystko zależy od tego, z kim będziesz. Wcale nie musi być smutne i nudne, nie będzie dla ciebie ani smutne, ani nudne, masz jeszcze masę czasu przed sobą. Annette żeruje na nim, on żeruje na Maggie. O, nie. Przynajmniej temu można zapobiec. Musisz tylko uważać, z kim będziesz szła przez życie, maleńka.

Popatrzył na pokój: łóżko, rysownica, stare, odrapane biurko, w którym Maggie chowa swoje nieporządne przybory i bieliznę, stół do kart, na którym jedzą, skłębiona domowym sposobem półka na książki, ohydna lampa, radio i adapter, jedno i drugie kupione na raty. Popatrzył na podłogę, na której nie będzie stała nie istniejąca skrzynka po pomarańczach. Potem wyciągnął spod łóżka dwie wielkie walizy i zaczął się pakować.

KONIEC

Przełożył KRZYSZTOF ZARZECKI
Wyd. Iskry – Warszawa, 1963 r.

Maria Ukniewska – „DOM ZACZAROWANY”. Wyd. „Czytelnik”. Cena 18 zł.

Tom zawiera trzy utwory odnalezione w rękopisach, już po śmierci autorki. „Dom zaczarowany” – to uroczą opowieść opartą na wspomnieniach z lat dziecińczych; „Czerwone saldo” – opowieść o życiu aktorów cyrkowych, a „Urodzaj tęsknoty” – dowcipne opowiadanie satyryczne o „przygodach” młodego małżeństwa. Maria Ukniewska wstawiła się przed wojną swoją pierwszą powieścią pt. „Strachy”, o życiu baletnic.

Co nowego w księgarniach?

Vincent Van Gogh – „LISTY DO BRATA”. Wyd. Czytelnik. Cena w oprawie 60 zł. Tłumaczyli Joanna Guze i Maciej Chałkowski. Przedmowę napisała Joanna Guze.

Vincent Van Gogh, wspaniały malarz holenderski (w naszym piśmie zamieszczaliśmy reprodukcje jego obrazów) był człowiekiem nieszczęśliwym, samot-

nym, niezrozumianym, żyjącym w nędzy. Niezwykła popularność zyskała książka o Van Gogh'u pt. „Pasja życia” Irving Stone'a. Aby głębiej zrozumieć tragiczne życie i wielkość tego malarza warto przeczytać jego listy do brata – Theo Van Gogh'a. Są to szczere i bezpośrednie zwierzenia kierowane do jedynego bliźniego człowieka. Bo jedynie Theo wierzył w talent brata, a wspomagając go materialnie, uchronił od krańcowej nędzy. Listy pisane przez 17 lat stanowią wstrząsającą i niezwykle interesujący dokument.

NASZE wybitne

PODOBNO wśród kobiet rzadko zdarzają się geniusze. Każda jednak epoka miała swoje wybitne kobiety.

Oto wiele mówiący przegląd Polek-pionerek, które przełamały tradycje i trudności swych czasów.

Pierwszy naczelnik wydziału opieki społecznej. Co prawda, nie była to funkcja oficjalna, ale za to rzetelnie sprawowana. Księżna Śląska Jadwiga, żona Henryka Brodatego (wiek XIII) była lekarką, pielęgniarką, jałmużniczką dla wszystkich potrzebujących pomocy. Po raz pierwszy w dziejach wprowadziła opiekę penitencjarną (opieka nad więźniami i ich rodzinami).

Pierwsza rzuciła hasło: dziewczęta do nowych zawodów! — księżna Kinga. Chodziło o śpiewanie w chórach kościelnych, opanowanych wyłącznie, jak i wszystkie inne zajęcia pozadomowe, przez mężczyzn. Księżna Kinga (wiek XIII), żona Bolesława Wstydlwego, była ponadto założycielką pierwszych szkół przyklasztornych dla dziewcząt, zarówno świeckich, jak i dla przyszłych zakonnicek.

Jadwiga i Kinga zapewne otrzymałyby w naszych czasach za swą działalność społeczno-oświatową złote krzyże zasługi. W XIII wieku otrzymały najwyższe ówczesne odznaczenia — aureole Przeszły do historii jako święte.

Pierwszy minister kultury i sztuki — tak byśmy dziś nazwali królową Jadwigę, żonę Władysława Jagiełły. Jadwiga sprowadzała na Uniwersytet Krakowski największej sławy uczonych, artystów, księgi. Nie żalowała na ten cel pieniędzy.

Pierwsza studentka — Nawojka (XV w.) musiała chodzić w spodniach i udawać mężczyźnę. Jako dziewczyna nie przyjęto by jej na jedyny wtedy uniwersytet w Krakowie. Gdy prawda wyszła na jaw, groziło jej spalenie na stosie „za pohańbienie dziewczęcego stanu”. Za sprawą biskupa skończyło się jednak „tylko” na dożywotnim zamknięciu Nawojki w klasztorze (została później jego przeoryszą).

Pierwsza dietetyczka — królowa Bona. Zrewolucjonizowała polską kuchnię jadłospis, wprowadzając doń jarzyny (sprowadzone z Włoch, więc nazwane włoszczyzną).

Pierwszy dyrektor przedsiębiorstwa — Helena Unglerowa. Po śmierci męża (jednego z pierwszych drukarzy polskich, XVI w.) przejęła po nim prowadzenie drukarni. Wielką jej zasługą było wydanie wartościowych książek w języku polskim (większość książek wydawano wówczas po łacinie).

li ją sobie zaanektować, tak jak usilowali to zrobić z Kopernikiem.

Pierwsza i jedyna panna młoda z bronią w ręku. Rok 1577. W zamku w Dubnie odbywa się ślub panny Beaty



Dolskiej. Nagle wstrząsająca wiadomość: Tatarzy pod grodem! Nikt nie widzi możliwości obrony. Młoda kobieta w ślubnej szacie chwytła broń i biegnie na wały, porywając za sobą mężczyzn. Jedna z jej celnych strzał godzi w namiot chana. Zwycięska obrona Dubna i Beata Dolska przeszła do historii.

Pierwsza redaktorka — Wanda Malecka. W r. 1822 wydała ówczesną „Przyjaciółkę” pt. „Bronisława, czyli pamiętnik kobiet”. Czytelniczki mogły znaleźć w swym piśmie artykuły o wychowaniu i obyczajach, opisy przyrody, dział mód paryskich i nowinki ze świata o odkryciach i wynalazkach. Późniejsze publicystki, jak Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, czy Narcyza Zmichowska, wykorzystywały prasę do walki o ideały wychowawcze i równoprawności kobiet. W czasie komuny paryskiej E. Ladojska-Kawecka wydawała w Paryżu „Dziennik Obywatelkę” — domagający się prawa do pracy i szkół dla kobiet.

Pierwsza lekarka — Polka światowej sławy, Regina Rusiecka-Pilsztynowa. Samouk. Wykonywała udane operacje okulistyczne (między innymi zasłynęła zdejmowaniem katarakty). Leczyła w Sofii, Stambule, w Wiedniu i w Polsce. Cesarzowa rosyjska Elżbieta (druga połowa XVIII w.) przyznała genialnej lekarce prawo wykonywania zawodu w całej Rosji. W r. 1957 nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie ukazały się pamiętniki Reginy Pilsztynowej pt. „Proceder podróży i życia mego awantur”.

Należy wspomnieć, że pierwszy dyplom po ukończonych studiach medycznych uzyskała kobieta dopiero w sto lat później, w r. 1859.

Pierwsza zawodowa pianistka światowej sławy — Maria Szymanowska. Teściowa Adama Mickiewicza. Była swym własnym impresario i organizatorem występów, co też jak na ówczesne stosunki było sensacją i nowością.

Pierwsza farmaceutka — Antonina Leśniewska. Jej poprzemysłowiczki pracowały wprawdzie w aptekach, ale musiały się ukrywać, aby nie budzić... nieufności klientów. Antonina Leśniewska pierwsza otrzymała zezwolenie na otwarcie apteki (w Petersburgu). Był to rok 1901.

Założycielka pierwszego uniwersytetu dla kobiet, zwanego latającym. Założony został w r. 1886. „Latający”, bo nie miał własnej siedziby. Tajny. Jego założycielką była Jadwiga Dawidowa, a słuchaczkami, między innymi Maria Skłodowska-Curie i Stefania Sempołowska.

Pierwszy przywódca partii w spódnicy — ciocięca wnuczka Kościuszkii, Maria Bohuszewicz. Po aresztowaniu Ludwika Waryńskiego (r. 1883) objęła kierownictwo „Proletariatu”. Nieco później, Róża Luksemburg, twórca programu ideologicznego SDKPIL — była pełnoprawnym partnerem politycznym Lenina i innych przywódców międzynarodowego ruchu rewolucyjnego.

Dalej już trudno wyliczać. Po pierwszej wojnie światowej następują dla nas „lepsze czasy”. Zyskujemy równoprawności i wkraczamy we wszystkie dziedziny życia. Tak więc dopiero w ostatnich 70 latach uzyskiwałyśmy równy z mężczyznami start. 70 lat — niemowlęcy wiek w stosunku do czasu, w jakim rozwijali swe umysły mężczyźni. Cóż dziwnego, że tytuł był w historii męskich geniuszów, a tak niewiele kobiet? Za kilkaset lat... Możemy być optymistkami.

RU-MAK
Na podstawie ciekawej książki „OD PRZĄDKI DO KOSMONAUTKI”, napisanej przez Dionizję Wawrzykowską-Wierciochową.

Prawda o Robocię

Ukazała się ostatnio książka, która powinna stać się lekturą obowiązującą dla mężczyzn, pragnących wstąpić w związki małżeńskie. Zawiera ona bowiem taką sumę prawd o współczesnej kobiecie, do jakiej samodzielnie nie dojdzie żaden ojciec pięciorga nawet dzieci i żaden idealny mąż, nawet na etapie srebrnych godów. Powinna się ona znaleźć na honorowym miejscu w każdym domu... co umożliwi kobiecie właściwą, racjonalną reakcję w całym szeregu sytuacji, w których czujemy się dotychczas pokonane i bezradne.

I tak, na pytanie męża: „Co ty właściwie przez cały dzień robisz? Zazdrościsz ci jedwabnego życia” — poprosimy go, aby odłożył na chwilę gazetę, po czym otworzymy na stronie 133 i 146 książkę Magdaleny Sokolowskiej „Kobieta pracująca” i odczytamy z niej odpowiedź. „... Pewna Amerykanka naliczyła 40 tysięcy czynności spełnianych przez kobiety w domu. Zapewne przesada, może bliższe prawdy byłoby zestawienie, które wylicza tych czynności 2 tysiące, albo tylko 500 (...)

(...) Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że kobiety miejskie poświęcają pracy domowej przeciętnie około 50 godzin tygodniowo, to jest więcej niż wynosi przeciętnie tydzień roboty w pracy pozadomowej”. Badając budżet czasu robotnic łódzkich, autorka stwierdza: „Można (...) powiedzieć, że kobieta wielodzietna, pracująca zawodowo, pracuje 6 dni w tygodniu na dwóch zmianach”.

Nie będziemy się odtąd również Izawa a jękiwie tłumaczyć w odpowiedzi na zarzut „jesteś wiecznie zmęczona” —

„Jestem, kochanie — odpowiemy ze słodyczą. — A wiesz (tu otwieramy książkę na stronie 153), że na przykład (...) autorzy niemieccy uważają, że codzienna praca gospodyni domowej w przeciętnym gospodarstwie z dwójgim dziećmi odpowiada pracy fizycznej około pracującego robotnika i zapotrzebowaniu kalorycznemu równemu zapotrzebowaniu metalowca. (...)”

Przeciętny mężczyzna zarabia więcej niż przeciętna kobieta, a coż dopiero mówić o niepracującej zawodowo! Stąd powszechne przekonanie, że wkład materialny mężczyzny „w dom” jest większy, niż kobiety. Szczepnie mówiąc i my tak myślimy, podczas gdy (strona 155, 156) „ (...) W Anglii szacuje się wartość pracy domowej według cen z 1956 roku na około 11 funtów tygodniowo, podczas gdy przeciętny tygodniowy zarobek robotnika w Anglii wynosił w 1956 roku 10 funtów tygodniowo...”

Kiedy mąż Twój uniesie brew i z nieklamany zdumieniem zapyta: „Znowu nie masz w co się ubrać?” — odpowiesz z kolei słowami pani S. de Beauvoir (strona 63): „(...) Obecnie nowej kobiety nie ma jeszcze nigdzie i oto dla czego kobieta dzisiejsza jest rozpięta między przeszłością a przyszłością. Najczęściej występuje jako „prawdziwa kobieta”, przebrana za mężczyznę i czuje się źle zarówno w roli kobiety, jak i mężczyzny. Trzeba, aby sobie sprawiła nowe ubranie, według własnej miary”.

W ten, żartobliwy sposób, zapoznałam Was, Drogie Czytelniczki, z bardzo cenną, bardzo poważną, prowadzącą do wniosków raczej niewesołych pracą pani Magdaleny Sokolowskiej.

Zachęcam Was do przeczytania tej książki. Ujawnia ona prawdę o współczesnej kobiecie, o słabej płci, która z siłą kariatyd dźwiga ciężary ciężkie i wielkie, jak świat.

MARIA BANASIAK

PIĘKNY KRAJ I PIĘKNI LUDZIE

(Dokończenie ze str. 5)

— Nie byłbym mężczyzną, gdybym nie zapytał: czy Kubanki są ładne?

— Nie byłabym kobietą, gdybym nie dostrzegła ich urody. Są śliczne! A najpiękniejsze mają chyba oczy — wielkie, przepastne, jakby nieco zdziwione. Wielka rozmaitość typów — cera od białej po czarną jak heban. Trudno powiedzieć, które ładniejsze — Kreolki, Mulatki czy Murzynki! Ubierają się gustownie, jasno — rzecz można — słonecznie. Oczywiście w obecnej, trudnej sytuacji niejednej rzeczy trzeba się wyrzec...

— A Fidel Castro?

— To prawdziwy bohater narodowy. Skromny, bezpośredni, urodziwy. Naród darzy go olbrzymią sympatią i zaufaniem. 2 stycznia, w związku z rocznicą rewolucji, odbyła się w Hawanie olbrzymia manifestacja. Kilkaset tysięcy ludzi, w tym tysiące kobiet z dziećmi, przeszło przed trybuną. Ludzie podchodzili i pytali: Fidel, jak się czujesz, jak tam nasze sprawy? Albo: Powiedz, czy syn już zdrowszy? I Fidel odpowiadał. Potem odbył się ogromny wiec. Castro przemawiał bite cztery godziny. Zresztą trudno to nazwać przemówieniem. Była to właściwie bardzo serdeczna, choć z dużym

temperamentem prowadzona rozmowa ze zgromadzonymi tłumami. Fidel mówił, raz po raz sięgając do innej kieszeni, aby wydobyć notatki dotyczące omawianego problemu. Z tłumy bez przerwy wznoszono okrzyki przeciw amerykańskiemu imperializmowi i na cześć Związku Radzieckiego, którego pomoc widoczna jest tutaj na każdym kroku.

A potem w niebo uderzyły tony Międzynarodówki. Melodia niosła się daleko nad olbrzymimi bulwarami — bujna, ognista, zwycięska! Ludzie śpiewali obejmując się i tańcząc.

Piękny kraj i piękni ludzie. Kochają wolność całą gorącością swych serc. Pod tym względem są bardzo podobni do nas. O Polsce wiedzą na ogół niewiele, zresztą zależne to jest od środowiska. W Hawanie mówili mi o spotkaniu Castro z Władysławem Gomułąką w ONZ, o naszej walce z najeźdźcą hitlerowskim, o naszych osiągnięciach, a nawet trudnościach. Niemal wszędzie, gdzie byłam, kobiety kubańskie prosiły o przekazanie serdecznych pozdrowień Polkom, które, jak mówiły, są dla nich wzorem w walce o pokój i nowe, dobre życie narodu. Korzystają z okazji, czynią to obecnie.

Rozmawiał: ANDRZEJ STAJAN

W DNIU 22 LIPCA — w Dwudziestolecie Polski Ludowej ogłosimy, tak jak to było zapowiedziane, wyniki naszego wielkiego konkursu na temat: „Moje największe osiągnięcie. Moje przełomowe wydarzenie — w Dwudziestolecie”.

Dzisiaj z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet drukujemy fragmenty kilku prac, obrazujące zmiany, jakie dokonały się w życiu kobiety w naszej odrodzonej Ojczyźnie.

33 lata pracy

Moje wspomnienia rozpoczynam od 1945 r. Pracowałam wtedy w fabryce Hoffrichtera w przędzalni jako prządka. W połowie stycznia 1945 r. po nalocie samolotowym zakład, w którym pracowałam, uległ częściowemu zniszczeniu, a administracja niemiecka uciekła. Zakład został bez opieki. Robotnicy, którzy blisko mieszkali, zabezpieczyli co ważniejsze obiekty.

W lutym zaczęliśmy schodzić się do zakładu z myślą, żeby go uruchomić. Nie wiadomo było od czego zacząć: czy szyby wstawiać, czy też sprzątać salę produkcyjną ze szkła i śniegu? Pracowaliśmy nie pytając o zapłatę — o głódzie i chłódzie. Po pewnym czasie dostaliśmy po bochenku chleba i kaszę. To było pierwsze wynagrodzenie. W marcu została wybrana rada zakładowa. Wtedy dostawaliśmy gorące posiłki, już było nam nieco lżej. Pracowało nas wtedy 180 osób. (Przed wkroczeniem wojsk radzieckich zatrudnionych było dwa tysiące).

Przypominam sobie pierwsze święta Wielkanocne w wolnej Polsce. Dostaliśmy wtedy dwa bochenki chleba i trochę kaszy jęczmiennej. Poza tym nic do jedzenia w domu nie było. Przyjechały z Niemiec moje dwie córki, które uważałam za zaginione. Radość była wielka. Chociaż głodno, ale było nam wesoło. Byliśmy wolni, praca na nas czekała, skończyła się czarna noc niewoli.

Dzisiaj młodzież nie rozumie, co to jest wojna, lęk przed dniem jutrzejszym, przed przemocą okupanta, co to jest głód. Młodzież nie docenia wielkich osiągnięć, jakie są w Polsce. Ma zapewnioną szkołę, pracę. Ja przeżyłam dwie wojny i nigdy więcej słowo wojna niech się nie powtórzy!

W kwietniu 1945 roku trzy moje córki zaczęły pracować w tym samym zakładzie, gdzie ja pracowałam. Ciągłe było brak ludzi do pracy. Spryciarze pojechali na szaber, inni handlowali, a jeszcze inni poszli się uczyć, a myśmy pracowały za bardzo małe wynagrodzenie, bo nie było z czego płacić, a maszyny trzeba było uruchomić. Tak nam zszedł rok 1945.

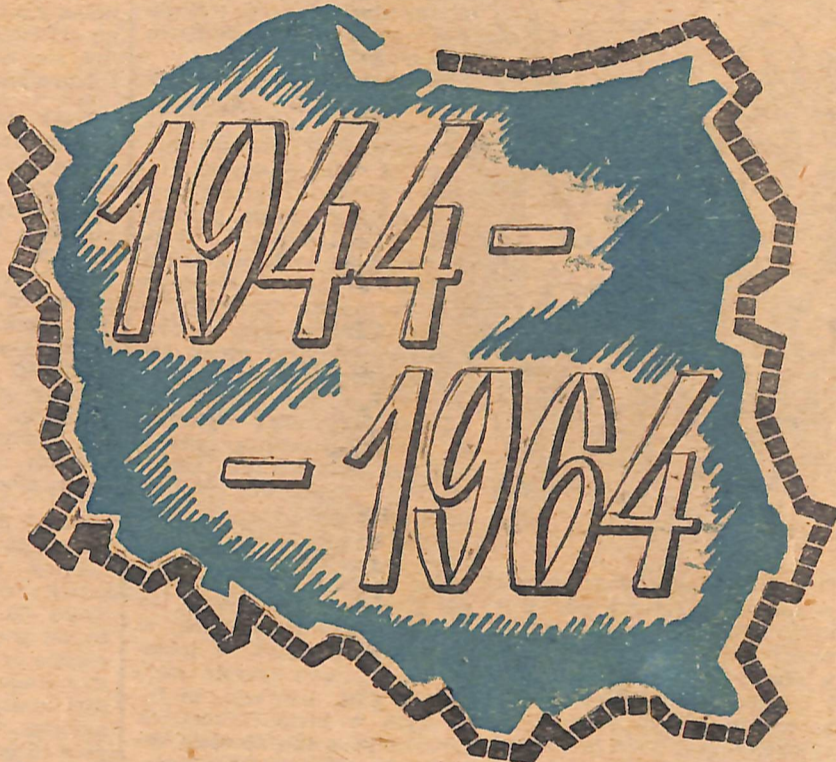
W roku 1946 było coraz więcej pracy społecznej i zawodowej. W tym roku pierwszym moim dużym przeżyciem było wstąpienie do PPR moje i moich trzech córek. Jesteśmy członkami PZPR do chwili obecnej.

Coraz więcej obowiązków. Byłam sekretarzem organizacji oddziałowej, członkiem rady zakładowej, Ligi Kobiet, przewodniczącą ekipy łączności miasta ze wsią, członkiem KD i KM Partii. Dom był jak hotel: przebrać się, umyć, do pracy i z powrotem. Nic dziwnego, trzeba było zorganizować wielowarsztatowość, uruchomić trzecią zmianę, zorganizować

współzawodnictwo, przekonywać o słuszności tego posunięcia. To było przecież wszystko nowe, niezrozumiałe dla wielu robotników. Ciężka to i mozolna była praca, lecz dawała wewnętrzne zadowolenie.

Rok 1949 przyniósł mi awans na mistrza przewijalni. Za pracę społeczną odznaczono mnie Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Największym przeżyciem było dla mnie, gdy na masówce w zakładach



im. St. Kunickiego, gdzie pracowałam oznajmiono mi, że wystawiają moją kandydaturę na posła do Sejmu PRL. Nie mogłam w to uwierzyć, by prosta robotnica mogła piastować taki mandat! Zostałam wybrana w okręgu wyborczym w Łodzi i mandat ten piastowałam do 1956 r.

W grudniu 1952 r. byłam delegatem na Światowy Kongres Obrońców Pokoju, który odbył się w Wiedniu. Widziałam tam wielu wybitnych ludzi.

Rok 1955 zostanie na zawsze w mojej pamięci. W roku tym wyjechałam do Lozanny na Kongres Matek. Tam spotkałam kobiety różnych narodowości i ras, zjednoczone jedną myślą zachowania pokoju na świecie, by dzieci nigdy nie zaznały wojny, głodu, by miały radosne dzieciństwo.

Po 33 latach pracy mam obecnie zabezpieczoną starość. Nie muszę się martwić o to, co będę jadła i gdzie mieszkała. Za pracę swą otrzymuję rentę, mam mieszkanie w nowym budownictwie, czego bym nigdy nie osiągnęła za czasów sanacji. Patrzę z radością, jak moje córki nadrabiają zaległości w nauce i dobijają już do matury, a wnuczeta (mam ich dziesięć) uczą się w szkołach od powszechnej do wyższych uczelni. Ja również uczęszczam na tak zwany uniwersytet dla opiekunów społecznych, gdyż jestem opiekunem społecznym bloku 19 w Łodzi.

KORNELIA PLEWIŃSKA
Łódź

20 lat to bardzo długi okres, chociaż zleciał jak jedna chwila...

...W 1942 r. wyszłam za mąż. Okupacja. Życie ciężkie, pełne niepokoju i strachu... Lipiec 1944 r. Wyzwolenie i życie jak gdyby od początku. Mąż od pierwszych dni czynnie włącza się do pracy, codziennie wieczorem, chociaż to okres zniw, odbywają się narady, zebrania, codziennie mąż informuje mnie, przekonuje, że teraz dopiero będzie dobrze. Byłam tym wszystkim oszołomiona, nie mogłam zrozumieć, jakie mogą być zmiany, co można nowego zrobić na wsi, gdzie trzeba orać, siać i zawsze jedno i to samo. Byłam jednak świadkiem organizowania rad, organizowania Milicji Obywatelskiej, reformy rolnej. Nie było wtedy u nas w Trzebowniku świetlicy, gdzie mogłyby się odbywać zebrania, więc wiele zebrań odbywało się w moim domu, starym, niskim, pod słomianą strzechą. W izbie dwudziestu kilku towarzyszy z naszej wsi, sąsiedniej i jeszcze dalszej, radzą o ważnych sprawach, a na podwórzu

CODZIEN

wystawione ubezpieczenie. Już wtedy, chociaż nie byłam jeszcze członkiem partii, zasięgam mojej rady, licząc się z moim zdaniem. Zrozumiałam wtedy, że kobieta liczy się też w społeczeństwie jako człowiek. Nie mogłam tylko zrozumieć, dlaczego podczas zebrania musi stać czujka i ubezpieczać zebranie. Ale i to dane mi było poznać. W 1945 roku, w styczniu dano mi znać, że na towarzysza, który mieszka o 200 m od mojego domu, napadli bandyci. Byłam w domu sama z 3-letnim synkiem i 3-miesięczną córeczką. Zaryglowałam drzwi, i z karabinem brata, który służył w milicji, stanęłam przy oknie.

Nie, do nas wtedy nie przyszli, milicja ich przepędziła. Ale byli w dwóch innych domach. Wtedy u mnie nastąpił zwrot, zrozumiałam jasno, że przemiany, które następują, nie przychodzą same i że chcąc je utrzymać, trzeba ich bronić.

Oprócz tego życia, o którym piszę, a w nurt którego byłam niezauważalnie dla samej siebie włączona, miałam też drugie — osobiste, domowe, rodzinne. Musiałam wtedy ciężko pracować. Mąż pracował dużo społecznie, na moje więc barki spadły obowiązki kierowania gospodarstwem. Musiałam myśleć, aby kupić konia, bo Niemcy zabrali nam naszego, postanowiłam też budować nowy dom.

Było ciężko, och, jak bardzo ciężko. Był to okres, kiedy znaczna część obywateli handlowała, spekulowała, szabrowała i mieli ludziska pieniądze, które też przeważnie lekko puszczali. Ja natomiast miałam gospodarkę, budowę nowego domu, byłam jeszcze młoda i pomimo ciężkiej pracy, było mi trudno wszystkie końce wiązać z sobą. Borykałam się więc z losem, hodowałam świnię, dochowałam się dobrych krów, mleko nosiłam do mleczarni, byłam jedną z niewielu dostawców, którzy jako pierwsi po wyzwoleniu nosili mleko do mleczarni. Z tych dochodów jakoś pobudowałam dom i budynki gospodarskie. Nie uległam usilnym namo-

NA dorobku

DROGA „PRZYJACIÓŁKO“! Tak tylko mogę zatytułować mą pracę, bo słowa, które przeleję na ten papier, będą tak szczerze, jak szczerze można zwierzyć się tylko najlepszej przyjaciółce.

W Polsce Ludowej żyję od 9 roku życia. Po ukończeniu szkoły zawodowej galanterii skórzanej, kiedy rozpoczynałam pracę, miałam zaledwie w co się ubrać, a i to było przerobione ze starszej siostry — toteż jedynym moim pragnieniem było zdobycie paru groszy na rzeczy najpotrzebniejsze. Pierwszą wypłatę zawinęłam w paperek i długo się nią cieszyłam, zanim zdobyłam się na wydanie pierwszych banknotów. Z biegiem czasu zaspokoilałam swoje potrzeby, ale czas robi swoje, wylania nowe, nieco odmienne cele. Z dziecka wyrosła panna.

Mieszkając kątem u obcych ludzi, marzyłam o małym własnym pokoiku, gdzieś na poddaszu, jak najskromniejszym, byle tylko był swój, własny kącik, gdzie by było swobodnie wypocząć po pracy bez ciągłego skrepowania wobec obcych ludzi — tam też mógłby przyjść on, ten naj... naj... Zamiast w parku na ławce, siedzieliśmy w ciepłym, przytulnym pokoiku. To były marzenia.

A tymczasem zakład pracy rozpoczął budowę bloku mieszkalnego dla swych pracowników. Zapisalam się i ja. Wpłaciłam 5 tysięcy zł, które usklađalam na książeczkę PKO, a resztę, tzn. 10 tysięcy dołożył zakład pracy jako długoterminową pożyczkę. No i po pewnym czasie wręczono mi klucze do własnego mieszkania.

Droga „Przyjaciółko“! Czy zdołam Ci opisać moją radość i szczęście jakie przeżyłam w tym domu? Chyba nie, na to brak słów, to można tylko przeżyć. Ja, która marzyłam o małym, własnym kąciku, weszłam do mieszkania, gdzie jest duży pokój, kuchnia, łazienka, balkon

i gorąca woda. Ws moje marzenia. M nieufna wobec ludz kałam. W tym dni oblicze. Z radości klatce schodowej. D

Klucze do tego r na nową drogę me z walizką w ręku, która wydała mi się wszystkie materace stojąco. Zaraz na Nie mogłam się ni wieczory w tym m niu, jakże czułam s ła tylko moja książ łam każdy grosz ko jemnostki. Nikt mi jeszcze moja pomo śmy ślub z narzecz biać. Dzisiaj po trzech odkurzacz, kilim na szcze spłacam. Ni nie za dużo zarabi całkowite zaufanie, tówkę, to pomyślę z kupić telewizor. Ju i wierzę, że kiedyś

Ale tak jak dese milsza swoja radoś córeczka, Wioletta. jaciółko“, zrozumie bliskie. Właśnie w t nie i grucha po swo porównuje jej dziec droga życia. Już dz potem przedszkole, święcę na to, aby głam, bo wiem co przedmiot własnych dotknąć. To często

Pochwała Ksantypy

Rozmaicie układało się życie rodzinne wielkich ludzi. Były małżeństwa dobrane, oparte na wzajemnym zrozumieniu, szacunku i wspólnej pracy, jak Marii Skłodowskiej i Piotra Curie (Kiuri). Ale częściej, niestety, zdarzały się inne, pełne rozdzwieku i nieraz tragicznych powikłań. Geniuse nauki i sztuki, wielcy myśliciele, badacze wszechświata bywali nieraz prawdziwie bezradni wobec najzwyklejszych, codziennych spraw. Dom, dzieci, kłopoty pieniężne (bo geniusz rzadko był doceniany za życia) — obarczały ich nad miarę, niecierpliwili i gniewali. Cały ciężar utrzymania domu chętnie więc przeczucali na żonę. Jeżeli umiała sobie poradzić — było znośnie. Jeżeli nie — dom stawał się piekłem. Mąż uchodził za męczennika, żona zdobywała nieśmiertelną sławę jędzy, sekutnicy, „ksantypy“.

Ksantypa było to niegdyś zwyczajne imię, które w starożytnej Grecji często dawano dziewczętom. Jedną z nich, właśnie noszącą to imię, pojął za żonę filozof ateński, Sokrates. Historia milczy, czy chętnie zgodziła się na ten związek. Ale pewnie nikt jej o to nie pytał, bo w owym czasie o wyborze męża decydował ojciec, a nie dziewczyna.

Sokrates miał już wówczas ponad 50 lat i był potwornie brzydki. W Grecji, gdzie tak dbano o urodę, o powab i schludność, ten zaniedbany mężczyzna, z wielką głową, pomarszczoną twarzą, rzadkimi włosami i zamierzwioną brodą, a do tego ubogi, nie posiadający żadnych stałych dochodów — nie był na pewno wymarzoną partią dla młodej dziewczyny.

Ale została jego żoną. Urodziła mu trzech synów. Gotowała, przędła, prała odzież. Była pracowita i wierna. I co tu mówić — była do niego przywiązana. Czemu więc tak często wybuchala gniewem? Czemu rozbijała mu garnki z pomyjami na głowie, robiła wściekłe awantury, gdy szedł do bogatych domów ucztować, kiedy ona nie miała czym nakarmić dzieci?

Może sądziła, że życie jego jest puste i próżniacze, kiedy tak całymi dniami wysiadywał na rynku ateńskim lub przechadzał się w gronie uczniów po oliwnym gaju i głosił swoje nauki? A może przeciwnie — ceniąc jego mądrość zrywała się, że nie pobiera zapłaty od słuchaczy, jak to czynili inni? Kto to odgadnie?

W każdym razie przez blisko dwa i pół wieku świat nie mógł darować biednej Ksantypie, że złamała życie geniuszowi, że nie doceniła jego wielkości. A przecież niewiele tylko ówczesnych ludzi rozumiało naukę Sokratesa. Nawet sąd ateński uznał ją za zdrową, za niemoralną. Oburzano się, że Sokrates nie szanuje nalezycie starych bogów greckich, że ośmiela się twierdzić, jakoby rozum był największą z cnót... Wtracono go do więzienia. Skazano na śmierć. Tylko małe grono najwierniejszych uczniów pozostało przy nim aż do chwili, w której miał wypić truciznę. I ona — Ksantypa. Zrozpaczona, zbolala, spłakana.

Po latach dopiero, kiedy uczniowie spisałi i ogłosili nauki Sokratesa, uznano go za jednego z największych mędrców starożytności. Stał się sławny. A wraz z nim — Ksantypa. Ale ona jako uosobienie najgorszej jędzy, złośnicy, niedobrej żony. Ta, która mu latała płaszcz i troszczyła się, by nie był głodny, która wychowała mu dzieci. A że złościła się na niego? Że żądała pieniędzy? No cóż, żyli przecież na ziemi, a nie na Olimpie. A może zresztą ona nie tyle chciała od niego pieniędzy, ile dobrego, wdzięcznego słowa, jakiegoś uznania za to swoje bez reszty oddane mu życie. St.

Na szerokim świecie

GOŚCIE Z PÓLNOCY

WIZYTA prezydenta Finlandii, Urho Kekkonena, zwróciła uwagę polskiej opinii ku północy, ku krajom skandynawskim, w których zachodzą w ostatnich latach bardzo interesujące zjawiska.

Finlandia jest krajem neutralnym, utrzymującym przyjazne stosunki ze swym sąsiadem, Związkiem Radzieckim, z którym zawarła w 1948 roku układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Prezydent Finlandii od dawna znany jest z aktywnej działalności na rzecz pokojowego współistnienia i zmniejszenia napięcia na świecie.

Tym celem miał też służyć zaproponowany przezeń plan utworzenia w krajach skandynawskich strefy bezaatomowej. Plan ten ma wiele punktów zbliżonych do polskiego planu przekształcenia w strefę bezaatomową Europy środkowej. Toteż zarówno sprawy „wielkiej polityki”, jak i stosunków polsko-fińskich stwarzają szeroką płaszczyznę dla rozmów między polskimi przywódcami i gośćmi z Finlandii.

PREMIER KRAG POWRACA Z ZSRR

NIECO wcześniej przedstawiciel innego kraju skandynawskiego, premier Danii — Otto Krag odwiedził Związek Radziecki, gdzie przeprowadził rozmowy z premierem Chruszczowem. W czerwcu premier radziecki odwiedził z kolei kraje skandynawskie.

Dania, w odróżnieniu od Finlandii, nie jest krajem neutralnym. Należy ona do Paktu Atlantycznego. Tym większe znaczenie przypisywa-

no wynikiem rozmów radziecko-duńskich przeprowadzonych w ZSRR. We wspólnym komunikacie obie strony podkreśliły, że „pokojowe współistnienie jest podstawą, na której powinny się opierać stosunki między państwami o różnych ustrojach społecznych“.

Rząd Danii, chociaż należy do NATO, stwierdzał niejednokrotnie, że nie zamierza dopuścić na swoje terytorium broni atomowej ani wodnorodowej. Podobne stanowisko zajął w przeszłości również rząd Norwegii, także należącej do Paktu Atlantycznego. Jeśli dodać, że neutralna Szwecja jest autorem planu utworzenia t. zw. „klubu bezaatomowego“ — można stwierdzić, że w całej Europie północnej istnieją silne tendencje do „bezaatomizacji“ tego rejonu.

Żaden z krajów skandynawskich nie posiada broni jądrowej. Toteż jeśli uzgodniłyby one swoje poczynania i jeśli przyjąłby na przykład plan Kekkonena, byłby to ważny krok na drodze do przekształcenia rejonu Bałtyku w strefę pokoju, o której niejednokrotnie wspominał premier ZSRR.

PROGRAM WILSONA

PRZYWÓDCA angielskiej Partii Pracy, Harold Wilson, pojechał do Kanady i do Stanów Zjednoczonych. Wiele zainteresowania towarzyszyło tej wizycie. W Anglii coraz bardziej ożywia się kampania wyborcza, a chociaż termin wyborów nie jest jeszcze znany, wiadomo, że odbędą się one w tym roku.

Opozycyjna Partia Pracy (Labour Party), ma duże szanse w tych wyborach. Wszystkie kłopoty, w jakie wpłatał się rząd angielski, podejmując interwencję zbrojną w Afryce Wschodniej i na Cyprze — zwiększają powszechne niezadowolenie z rządów partii konserwatywnej, a tym samym — zwiększają szanse opozycji.

Harold Wilson, który w wypadku wygrania wyborów zostałby nowym angielskim premierem, ogłosił przed wyjazdem do USA program, jaki ma zamiar realizować. Nakreślony przez niego obraz polityki angielskiej odbiega wyraźnie od tego, co chcą widzieć amerykańscy sojusznicy Wielkiej Brytanii. Powiedział on, że chociaż Anglia pozostanie lojalnym członkiem Paktu Atlantycznego, to jednak będzie dążyć do utworzenia w Euro-

pie strefy bezaatomowej i strefy „zmrożonych zbrojeń“.

Plan ten, podobny do propozycji Polski, złożonych przez Władysława Gomułkę, nie może się podobać w Waszyngtonie. Jest on jednak świadectwem coraz szerszych w Europie zachodniej i północnej dążeń do zahamowania atomowego wyścigu zbrojeń i do zwiększenia poczucia bezpieczeństwa w tym rejonie. ABA

Pierwsza dama Finlandii

Sylvi Kekkonen, bawiająca właśnie w naszym kraju małżonka prezydenta Finlandii, jest szczupłutką i filigranową, a mimo to Finowie nazywają ją „sisu“ — wcielenie hartu. Na jej bowiem barkach ciężka niełatwa obowiązki reprezentacyjne: pierwszej damy państwa.

Sylvi Kekkonen pochodzi z rodziny pasterskiej. W ciągu ośmiu lat spędzonych w rezydencji prezydenckiej, dała się poznać jako uosobienie skromności i bezpretensjonalności. Jest bardzo gospodarna, ma duże poczucie humoru, wrażliwa jest na piękno natury, żywo interesuje się sztuką.

Sylvi Kekkonen znana jest nie tylko jako towarzysząca życia prezydenta Urho Kekkonena, lecz także jako wybitna pisarka. Jej pierwsza książka — zbiór aforyzmów pt. „KI-TEITA“ (Kryształy) ukazała się w 1949 r. Następne dzieło, powieść „KOTIKAIVELLA“ (Nad studnią) — to żywa i barwna historia dziecinnych lat autorki. W 1958 r. ukazała się trzecia książka — „AMALIA“, opiewająca życie fińskiej kobiety wiejskiej. Książka ta przetłumaczona została na języki rosyjski, niemiecki i polski. Ukazała się u nas nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

Państwo Urho i Sylvi Kekkonen mają dwóch synów bliźniaków oraz dwóch wnuków — Salla i Timo, również bliźniaków.



rys. J. Królikowski

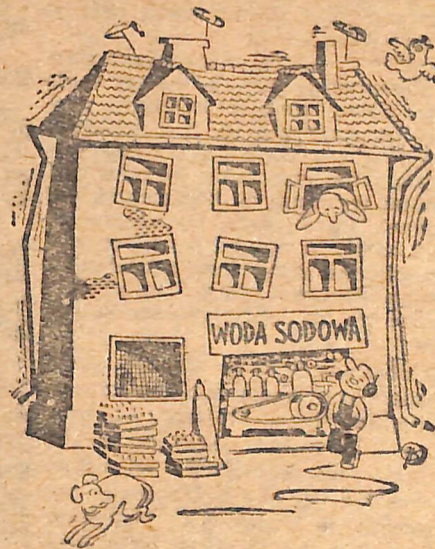
Koszalek-Opatek

Ofiary wody sodowej

Gdybym pisał słownik, pod hasłem „woda sodowa“ podałbym: „Chłodzi i orzeźwia. Trudna do nabycia w okresie upałów, jedyny napój bezalkoholowy, który potrafi udeżyć do głowy“. Tak bym napisał uważając, że powiedziałem prawdę o sodowej wodzie. Tak bym napisał, bo ani bym pomyślał, że woda sodowa, ta ciecz niewinna, a użyteczna może stać się przyczyną ludzkich dramatów, cierpień, chorób i łez. Naprawdę, powiedziałam wam, nie ma tego dobrego, co by ludziom na złe wyjść nie mogło. Bo oto mam przed sobą list podpisany przez siedem rodzin, którym nie co innego, a właśnie woda sodowa zatruła życie.

Tego jeszcze nie było. Listy od ludzi, którym wódka zburzyła spokój to, powiedziałbym, rzecz codzienna, nagminna i powszechna. Ale, żeby woda? Sodowa? Gazowa? Też?

Wypada mi już teraz wyjaśnić przyczyny zgubnego wpływu wód gazowych na życie pewnej grupy obywateli.



Otóż w Legnicy, w bloku przy ul. Anielewicza 3a, znajduje się wytwórnia wód gazowych. Szum wodospadu Niagara, huk rozsadzanych dynamitem skał jest ponoć szmerem strumyczka na wiosnę w porównaniu z hałasem, w jakim — z powodu tego

sąsiedztwa — żyć muszą mieszkańcy bloku. W ich mieszkaniach — jak na pokazach magika — wszystko chodzi samo, talerze leżą ze stołu, dzieci nie mogą się uczyć. Wygląda na to, że lekarz chorób nerwowych będzie miał wkrótce pod swoją opieką pełną listę lokatorów tego bloku, według wykazu dostarczonego przez administrację.

Jednak, póki jeszcze zdrowi, ludzie próbują się bronić. Więc pisali rozpacliwe podania do Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych — przeniesienie tej hałaśliwej wytwórni do niemieszkalnego budynku.

Czy mam traktować już jako rolę nia chorego przytoczony przez nich w liście do redakcji fakt, że podania te pozostają bez odpowiedzi, że giną lub idą do kosza?

Chciałbym otrzymać odpowiedź na to pytanie.

Wan Koszałek

(Na podstawie listu 7 lokatorów bloku przy ul. Anielewicza 3 w Legnicy).

DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO

W Kuchniach innych narodów



WŁOSKA ZAPIEKANKA Z MAKARONEM

40 dkg makaronu (np. spaghetti lub podobne rurki) ugotować w słonej wodzie. Pół filiżanki żółtego sera z dodatkiem serka ziolowego (zamiast parmezanu) utrzeć na tarce.

Na łyżce margaryny podsmażyć posiekaną cebulę, a na nią rzucić 15 dkg pokrajanego w kostkę mięsa (może być wieprzowe lub ryba bez ości). Następnie dusić mięso pod przykryciem wraz z jarzynami pokrajanymi w kostkę, kawałkami selera, 1 marchewką, 1 pietruszką, startą na grubej tarce. 50 dkg pomidorów lub 2 łyżkami pasty pomidorowej. Łyżeczką majeranku. Gdy to wszystko dobrze się już poddusi zalać filiżanką wody z rozpuszczoną kostką bulionową i łyżką maki. Na koniec dolać kieliszek czerwonego lub białego wina (niekoniecznie).

Makaron precedzić, wyłożyć do rondla, wysmarowanego margaryną i wysypanego bułeczką tartą, przekładając makaron warstwami mięsa z jarzynami. Na koniec zalać

W Międzynarodowym Dniu Kobiet chcemy Wam podać kilka przepisów na dania charakterystyczne dla kuchni innych narodów. Nie jest to łatwe, bo różne są przyzwyczajenia, i różne w związku z tym produkty spożywcze. Wybraliśmy więc takie przepisy, które można również u nas zastosować.

sosem, w którym mięso się dusiło, a na wierzch posypać tarty ser. Zapiec w piecyku, aż zapiekanka będzie odstawać od boków garnka, a ser się rozpuści i lekko zarumieni (około 20 minut).

GRECKA ZUPA CYTRYNOWA...

do której potrzebna jest 1 cytryna (można ją zastąpić kwaskiem, czy octem winnym). Ponadto trzeba zdobyć albo 25 dkg mięsa jagnięcego albo młodej baraniny, ewentualnie - cielęciny. Ale jeśli żadnego z tych mięs nie ma, można zastąpić je 4 parówkami pokrajanymi w kawałki. Jeśli mamy mięso gotujemy je w 1,5 litrze wody razem z włoszczyzną. Mięso odcedzamy, krajemy w kawałki. Włoszczyznę odcedzamy. Na rosole gotujemy 3-4 łyżki ryżu. W szklance rozbijamy 2-3 żółtka w 3 łyżkach jogurtu (można też w kwaśnym mleku, albo śmietance).

Na talerzu rozkładamy mięso, posiekane jarzynki z włoszczyzny (lub przetarte). Do zupy z ryżem dodajemy żółtko rozbite w mleku i rozlewamy zupę na talerze. Na ostatku, do każdej porcji wcis-

kamy po trochu soku cytryny (lub zakwaszamy innym kwasem). Kto ma cytrynę, dodaje na każdy talerz po cienkim plasterku wraz ze skórką.

FRANCUSKIE TATATUJ...

przyrządza się z jarzyn, ale z tych, które u nas wprawdzie bywają tylko w sezonie, ale za to jest ich dość w konserwach. A więc: 50 dkg papryki świeżej lub z konserw

pokrajać w paski; 50 dkg bakłażanów (są w bułgarskich konserwach, wystarczy 1 puszka) również pokrajać jak paprykę; 25 dkg cebuli pokrajać w plastry; 2-3 ząbki czosnku posiekać, przygotować 75 dkg pomidorów (świeżych latem, mrożonych zimą) lub 3-4 łyżki koncentratu pomidorowego. Rozgrzać ¼ szklanki oleju (sojowego lub arachidowego). Na gorący wrzucić cebulę i czosnek, ale nie rumienić. Dodać paprykę i bakłażany, a na koniec pomidory. Dusić na małym ogniu tak długo, aż wypuszczą sos. Doprawić solą, pieprzem i 2 łyżeczkami majeranku lub tymianku. Trzymać jeszcze na słabym ogniu około 30 minut, aby z potrawy wyparowało jak najwięcej wody.

Francuzi jadają tatatuj jako tani przysmak na kolację z białym chlebem. (J.G.)



Wprawdzie daktyle niełatwo dostać, niemniej trafiają do niektórych domów, a pestki słodkich owoców kuszą posiadaczy wizją wyhodowanych w domu palmek.

W jaki sposób sadi się nasioną palmy daktylowej? - pyta Piotr K. z powiatu Siemiatyche. Pytają o to również Czytelniczki spod Wrocławia i „Miłośniczki kwiatów” z województwa zielonogórskiego. Najwięcej wątpliwości budzi sprawa, czy należy przed siewem moczyć pestki, czy sadzić je do ziemi na sucho.

Większość palm - wśród nich palma daktylowa - ma nasiona okryte grubą łupiną i kiełkowanie trwa bardzo długo, kilka tygodni lub nawet kilka miesięcy. Trzeba się więc uzbroić w cierpliwość i przedwcześnie nie wyrzucać „nie wschodzących” nasion.

Dla przyspieszenia kiełkowania można przed siewem moczyć pestki przez dwie doby w wodzie o temperaturze około 35 stopni. Wsadza się je do naczynia wypełnionego torfem zmieszonym z piaskiem lub trocinami. Umieścić je należy w ciepłym miejscu i zraszać ciepłą wo-



Niedziela. Zupa pomidorowa z ryżem, posypana natką pietruszki. Befszyki wołowe (z siekanego mięsa), ziemniaki-purée, sałatka z cykori. Budyń z sokiem lub dżemem.

Poniedziałek. Grochówka z grzankami. Zapiekanka z ziemniaków z jajami. Kapusta kiszona.

Wtorek. Barszcz z ziemniakami. Nerki (z cebulą i paru grzybkami). Kasza gryczana lub jęczmienna. Surówka z selera z jabłkiem.

Sroda. Zupa jarzynowa z lanymi kluseczkami. Klops pieczony. Ziemniaki. Surówka z marchwi z chrzanem.

Czwartek. Zur z ziemniakami, zabielały, z natką pietruszki. Włoska zapiekanka makaronowa. Ogórek kiszony.

Piątek. Zupa cebulowa z grzankami. Kotlety z dorsza, ziemniaki, surówka z kiszonej kapusty lub ćwikła.

Sobota. Zupa grzybowa z lazankami (makaronem). Wątróbka z cebulą, ziemniaki. Zamiast wątróbki może być „falszywy mózdzek” z drożdży. Fasolka szparagowa (konserwowa) i surówka z porów.

da, by zapewnić nasieniu wilgoć. Dla lepszego utrzymania wilgoci można doniczkę zakryć mchem.

Gdy nasienie skielkuje i roślina wypuści już pierwszy liść, przesadza się ją do doniczki z ziemią liściową, zmieszaną z torfem i piaskiem. Przy przesadzaniu nie należy usuwać nasienia, które jest jeszcze przyćmione do rośliny. Młoda siewka dość długo jeszcze czerpie z niego pożywienie. Trzeba też bardzo uważać, by nie uszkodzić korzonków, najmniejsze nawet uszkodzenie odbija się bowiem na rozwoju rośliny.

Wskazane jest doniczki z młodymi palmami ustawiać na możliwie ciepłym podłożu. Gdy palma już się dobrze ukorzeni, można zasilać ją rozcieńczoną gnojowicą lub roztworem nawozów sztucznych. Młode palmy przesadza się co roku, starsze nie wymagają częstego przesadzania (rosną wolno) i wystarcza im zmiana doniczki i ziemi co 3-4 lata.

Wymagają pomieszczeń ciepłych, słonecznych i wilgotnych w powietrzu. Trzeba więc je często spryskiwać. I. K.

Koniec starych mundurków

Wszyscy wiemy, że dotychczasowe mundurki są brzydkie, niewygodne, niepraktyczne i że nasze dzieci bronią się, zresztą skutecznie, przed ich noszeniem. Ale to co noszą, zamiast granatowych spodni i marynarek - ta pstrokaczna też nie jest piękna.

Dodajmy, że młodzież nosi to samo ubranie do szkoły i poza szkołą, przeciętnie około 12-14 godzin dziennie. Toteż sprawą nowego, zrationalizowanego ubioru młodzieżowego zajął się Zakład Ubioru IWP (Instytut Wzornictwa Przemysłowego) i... mamy już gotowe projekty. Schematy tych ubiorów przedstawiają ilustracje.

Co w ubiorach jest nowego, odmiennego? Przede wszystkim nie są to „mundurki”, ale zestaw odzieży o charakterze sportowym. Nie żadne tradycyjne fartuszki, nie marynarki dwurzędowe, czy powiewające na plecach plastry wielkich kolnierzy z białymi naszywkami, nie przestarzałe niemodne fasony.

Kolor granatowy zniknął. IWP projektuje odzież w praktycznych i twarzowych kolorach i to tak zestawianych, aby każda część pasowała kolorystycznie z inną. Zresztą IWP uważa, że szkółom trzeba dać wolną rękę w

wyborze podstawowego koloru.

Cena przewidziana jest możliwie niska, gdyż „konfekcja” będzie odzież szkolną produkować masowo.

A oto w skrócie opis odzieży dla dziewcząt. Jako podstawę ubioru - spódnica. Do tego bluzka zimowa o kroju koszulowym i druga letnia. Wdzianko ochronne do prac warsztatowych zamiast fartucha, sweter i 3-częściowy komplet letni, składający się ze spodni, spódniczki i bluzki.

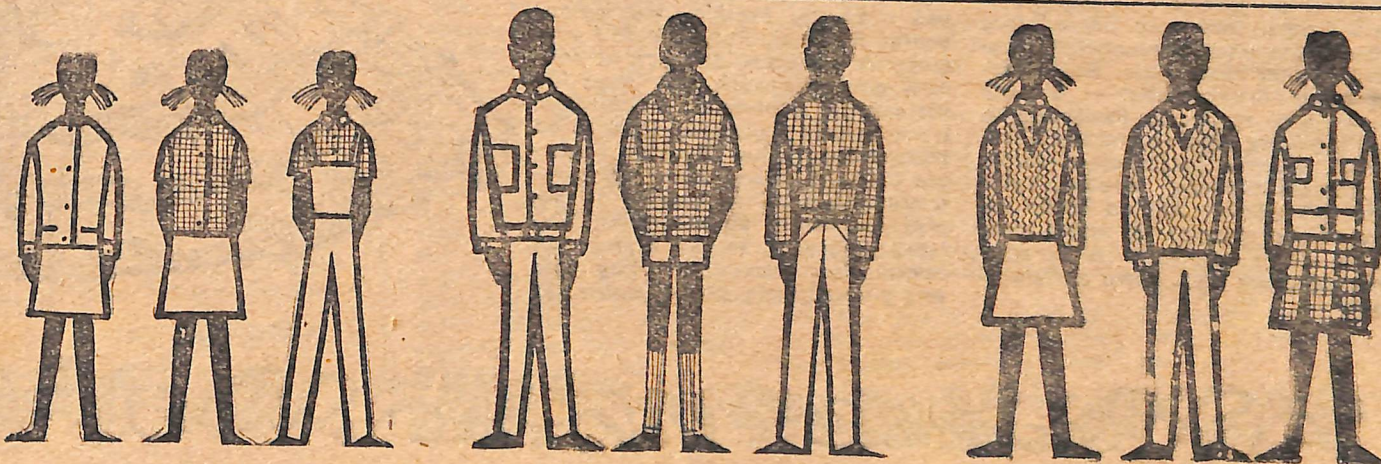
Zestaw odzieży dla chłopców przedstawia się następująco: spodnie, bluzka „polo” z tkaniny wełnopodobnej lub z dzianiny, bluzka letnia, 3-częściowy komplet letni, bawełniany: spodnie krótkie,

długie i bluza. Wdzianko ochronne do pracy w warsztacie, sweter.

Do tych ubiorów dochodzą jeszcze okrycia wierzchnie. Na wiosnę i jesień kurtka-wdzianko z podpinką, a na zimę albo płaszcz z laminatu piankowego na podszewce, albo z ciepłą podpinką.

P. S. Ubioru szkolne zostały już zatwierdzone przez Kuratorium Szkolne.

A oto kilka ciekawych liczb. Na podstawie skrupulatnych badań rynku IWP ocenia, że roczne zapotrzebowanie dla młodzieży w kraju wynosi około 1.600.000 spódnic, 2 miliony bluzek, 3.800.000 spodni chłopców i 3.500.000 okryć dla chłopców i dziewcząt. (I. G.)



Blandyny Bisatata z raków

Prezentujemy Wam fragmenty artykułów z pism, które ukazywały się 100 lat temu. Zeszłowieczne tygodniki kobiece, przeznaczone dla dam z tak zwanych wyższych sfer, były wyrazem ich zainteresowań. Odbijały też w pewnym sensie styl epoki. Za chwilę przekonacie się jak dalece śmieszne wydają się dziś niektóre „kwesty” i jak inne żywo są aktualne.

A więc czytajcie:

DUSZA DUSZY

Poglądy na wychowanie dziewcząt i rolę kobiety w świecie reprezentuje pismo „TYDZIEŃ” (które wychodziło we Lwowie), numer z 31 października 1875 roku. Autorka wypowiada się przeciwko wychowaniu dziewcząt w pensjonatach.

„Dom rodziców to jedyna szkoła życia dla pańienek. Rozgrzać się, rozplomić musi umysł i serce dziewczęcia przy serdecznym cieple domowego ogniska, aby kiedyś kobieta, z dziewczęcia wyrosła, rozżarzać i rozplomić je umiała. Między nim (domem rodzinnym) a domem męża nie ma dla kobiety przestrzeni do przebycia. Nie ma nic pośredniego, więc to wnoszą do domu męża, czym ją wychowanie w domu rodzinnym wyposażało, sama nie uzyskała, nie zagubić nie może. Szkołą życia dla chłopca jest świat, dla dziewczyny dom rodzinny. Najważniejszą rzeczą w edukacji pańienek jest wykształcić, uczynić, rozwinąć serce. Serce jest duszą kobiety, jak rozum duszą mężczyzny”.

TWARDY ORZECH DO ZGRZYBIENIA

Oto fragment z rubryki pt: „LISTY Z ULICY ŻŁOTEJ” (mieścił się tam kantorek, oferujący kandydatki do pracy domowej — tak zwane wtedy sługi — przyp. red.). „BLUSZCZ” 28 listopada 1867 r.:

„Jedną ze spraw, będących na dobre sprawą prawdziwie żywotną, bo z twardych potrzeb życia wynikała jest: kwestya pracy kobiet. Wnoszę bowiem z tego, że dopiero od kilku, co najwyżej kilkunastu, zaczęto się nią żywiej i poważniej zajmować, sądzić by można, że dotąd kobiety nie pracowały, albo ich praca nie miała znaczenia. Tymczasem, pomijając stan włóściański i wyrobniczy, gdzie pleć niewieścia dźwiga po równi z mężczyzną brzemień najcięższych trudów — kobieta, oprócz tych ze sfer towarzyskich, które we wszystkim mogą wyręczać się cudzą pracą — pracowała i pracuje, utrzymując ład domowy, pielęgnując i wychowując rodzinę. Jest to nie tylko zajęcie, jest to praca potrzebna, pożyteczna, produkcyjna — praca zająca i święta. Dziś więc nie o pracę kobiety, ale właściwie mówiąc o zarobek kobiet rzecz idzie. Szukać sobie pracy dla zarobku! — Twardy to orzech do zgrzybienia. Szwaczka nie zarobi połowy tego, co czeladnik krawiecki. Kobieta potrzebująca zarobku nie ma żadnego wyboru. Tylko przemysł igłowy! Ale od kiedy zaprowadzono maszyny do szycia, cena szycia spadła do połowy. A los ręcznych szwaczek wyjątkowo się pogorszył”.

A oto korespondencja na temat pracy kobiet w Europie:

„(...) Na zachodzie Europy kobiety używane są dość licznie przy telegrafach i kantorach kupieckich. Niektóre nasze fabryki używają wyrobnic do składania, obwijania, pakowania produktów... W handlu narzeczcie biorą także kobiety niejaki udział jako dystrybutorzy wyrobów tabaczkowych i sklepów norymberskich. Dziwna rzecz, że dotąd nie próbowano zastąpić subiektyw. A przecież posiadają i uprzejmość, i wymowę, gust i znajomość rzeczy...”

MISS WALKER — PIERWSZA LEKARKA

„BLUSZCZ”, 18 czerwca 1867 rok:

„(...) Kiedy dzienniki doniosły, że miss Walker będzie mieć publiczny odczyt, obejmujący historię najpierw jej kształcenia się w zawodzie medycznym, a następnie już praktyki lekarskiej, zrobiło się w publiczności londyńskiej to, co pisma angielskie nazywały cudem pierwszego rzędu — wszystkie klasy towarzyskie zmieszły się z sobą w ogromnej sali Saint James Hall, która mimo wysokiej ceny miejsc, bo krzesło kosztowało od 5—7 szylingów, została zapelniona do ścisunku... W Anglii był to pierwszy głos kobiety, mający się odezwać z mównicy publicznej i to samo już zdawało interes.

Miss Walker zatraciła poczucie kobiecej skromności, ukarano w niej zaraz ten grzech przeciw społeczeństwu porządkowi ludzkości. Dickens w swoim sprawozdaniu w tygodniku „All the Year Round” pisze, że jak żyje nie doznał tak przykrego wrażenia, jak słysząc słaby głos niewieści, silący się, by zapanować nad krzykiem sztychającego tłumu. Był to obraz kobiety usiłującej stanąć poza granicą dróg kobiecych. Dickens nazwał to dobitnie „bolesną wystawą”. Kiedy Miss Walker rzekła na zakończenie: „Toruję drogę siostrze moim” — rozległ się w sali głuchy szmer, jakby ogólnego protestu, a każda rozsądna kobieta w duszy musiała sobie powiedzieć: — nie, ja córki nie puszczę”.

HIGIENA KOBIET

„BLUSZCZ”, 1868 r. PORADY. Jak zrobić plasterki angielskie (oniś bardzo modne muszki, czyli pieprzyki naklejane na policzki — dop. redakcji). „Plasterki angielskie, których tuż u materialistów dochodzi do wielkiej ceny, a zwykle 5 złp się liczy, wyrabia się rozpinając w krosnach marselinę odpowiedniego koloru, pociągając ją na ciepło galaretowatym roztworem karuku zgęszczonego, znanego pod nazwą gelatine”.

„BLUSZCZ”, grudzień 1869 r. Informuje nas o powstaniu „Towarzystwa gimnastycznego pań i dziewcząt pragskich”:

„Działalnością swoją towarzystwo pań i dziewcząt czeskich ma wychowywać młodzież. Przyzwoitość i obyczajność wylaczają dziewczę od ćwiczeń gimnastycznych, aby przez nie nie straciła kobiecości. Przyzwoitość i obyczajność wylaczają dziewczę od potrzebnego ruchu. Wszędzie i zawsze dziewczę winna ciszej się sprawać. Tymczasem uznano, że pogląd ten należy do przesądów. Wylacza się jednak surowo z programu towarzystwa wszelkie popisy poza salą gimnastyczną, popisy jakimi by

mogły być wycieczki towarzystwa lub pochody przez miasto i po prowincji”.

OGRÓD SASKI

„...W Ogrodzie Saskim istnieją tylko schadzki dla wzajemnego obejrzenia się i ocenienia obopólnych przymiotów sprawdzanych potem w hipotece. W Ogrodzie Saskim zawierają się małżeństwa konwencjonalne, zaś prawdziwym polem westchnień miłosnych jest Ogród Botaniczny. W jego cienistych alejach nowożytni Romeowie i Julie tegoczesne wzdychają do hymenu, który przy blasku zachodzącego słońca zapala pochodnię swoją. Szanujemy miłość, czcimy prawe dążenia hymenowe, ale zanosimy prośbę pokorną do zakochanych... niechby folgowali wedle woli i możliwości biciom przyspieszonym serca, ale niechaj szanują rośliny w ogrodzie botanicznym... Bowiem niejednokrotnie zdarza się spotkać zakochanych obciążonych łupami flory ogrodu”.

OSTRZEŻENIA KOSMETYCZNE

„BLUSZCZ”, 17 września 1868 r.:

„Wynalazek emaliowania. W Paryżu sztukmistrze emalują twarze i szyje kobiet za pomocą powłoki twardej i przezroczystej, która przez kilka tygodni trzyma się skóry. Kobieta odnowiona tym sposobem wygląda jak lalka z porcelany. Wprawdzie proceder ten następcza niektóre niedogodności, mianowicie w tym, co się tyczy ablucyj codziennych, gdyż powłoka emaliowana zmywa się po wierzchu, ale do skóry woda nie dochodzi. Ale jakież poświęcenie wyda się wielkim tym, które chcą niktą krasę odzyskać”.

PORADY GOSPODARSKIE

Przypominamy, że brano w rachubę tylko stoły wyższych sfer. Wynotowaliśmy dla Was jedną z potraw najskromniejszych i najmniej pracochłonnych, to znaczy salate z raków. „BLUSZCZ”, 1875 r.:

„Obgotować kopę drobnych raków z solą i koprem. Poobierać nóżki i sztyki. Zrobić z dziesięciu jaj majonez, dziewięć żółtek na twardo rozetrzeć ze szklanką oliwy, na ostatku dołożyć jedno surowe, łyżeczkę soku cytrynowego, szczyptę soli. Na półmisku z pierwszej i trzeciej strony położyć kupę salaty zielonej, na to ułożyć kupę wysoką raki obrane, a na raki wlać majonez. Z boków ułożyć galaretkę czystą z nóżek cielecych zalaną klarownym mocnym octem, i rumianym cukrem, ale bez zakolorowania. Z drugiej i czwartej strony ułożyć garnitur jajek twardych. Kartofle w kostkę, buraczki, rydze, kapary, oliwki, szablisy lub zielony groch, garnitur pomieszać razem i skropić octem”.

MODA

„DZIENNIK PRZYJEMNYCH WIDOMOSCI”, styczeń 1837 r.:

„(...) Blandyny jeszcze nigdy nie były tak używane jak tego roku. Nie tylko blandyny, półblandyny, gaz-blandyny. Właśnie to jest pora zasłony, gdzie powietrze działa bardzo niekorzystnie na skórę. Przypomina się damom, które by zyczyły mieć prane blandyny i gaz-blandyny zupełnie na nowo, aby udawały się do pani Lassaud mieszkającej przy ulicy Niecałej nr 16 lit. M.

(...) Aksamit, marabut, przystrojona z brzyllantów są strojem mężatek, kwiaty, aksamit wiązany w kokardy, wieńczy skronie pańienek. Najmodniejsze ubranie podług Pana Dubois fryzjera paryskiego było: loki angielskie przystrojone bukietkami z róż pełnych z obu stron twarzy... repentiry, to jest długie loki, dawniej używane po dwa za uszami, wieńczyk w tyle z gładkich ułożony włosów, opasany girlandą z róż, wieńczyk jest nisko opięty, ale za to girlanda z róż jest eokolwiek nad wieńczykiem wzniesiona, dodać nam wypada, że kwiaty aksamitne i półwoale u kapeluszy zarzucone znowu wracają, noszą je z fiulu jedwabnego, do kapeluszy aksamitnych z blandyny”.

CIEKAWOSTKI RÓŻNE

„BLUSZCZ”, 14 maj 1869 r.:

„(...) Mleko czyli jakaś mieszanina podobna do mleka, bo o dobre mleko trudniej obecnie w Warszawie aniżeli o jaki najwyszukiwszy zamorski przysmak — staje się ulubionym napojem. W maju upadła znacznie w Warszawie konsumpcya wódki, bawarskiego piwa, nałogowi nawet pijacy odprawiają post przymusowy”.

Ekspozycja z wystawy powszechnej, „BLUSZCZ”, 10 marzec 1868 r.

„Podnózek porcelanowy z gorącą wodą do grzania nóg w powozie. Srebrna maszyna do kawy w formie lokomotywy, ustawiona na stole porusza się, czyli jeździ po swojej kolei zatrzymując się za dotknięciem przed goszczącymi, którzy dowolnie odkręcają sobie kruczek z gorącą kawą, śmietanką, zimnym arakiem. Stażyć to będzie na jakim księżęcym stole, lub któremuś z Rotszyldeów, kosztuje bowiem 100 funtów szterlingów”.

*

He dałabym za to, by móc przewidzieć jakie fragmenty „Przyjaściółki” z 1964 roku — gwoli uciecisz czytelniczek — wybierze moja koleżanka, redaktorka dla pisma kobiecego, które w uroczystej szacie świątecznej — ukaże się 8 marca 2064 roku!

Wybrała HALINA BAYER



Między nami

NIE TYLKO DLA DZIECKA

HALINA O. pisze: „Jestem mężatką od 9 lat. Kiedy wychodziłam za mąż, miałam 19 lat, a mąż 28. Ukończyłam liceum ogólnokształcące, mąż – 7 klas szkoły dla dorosłych. Ale ta różnica wykształcenia nie odgrywała roli. Był dojrzały ode mnie życiowo, imponował mi tą dorosłością. Po ślubie przekonałam się, jaki jest naprawdę. Przez 10 lat, a może i więcej, nie przeczytał chyba ani jednej książki. Na żaden temat nie można z nim porozmawiać. Pracuje w biurze jako magazynier i to jest jego centrum zainteresowań, a ja i moja praca zawodowa nie liczą się. Robię wszystko, aby córeczka (ma teraz trzy lata) nie straciła domu, rodziny, ojca. Ale trudno jest żyć z człowiekiem, który nie ma żadnych zainteresowań...”

Miła Czytelniczko! Z listu Twego można wywnioskować, że po 9 latach małżeństwa stanowicie parę obcych sobie ludzi, że poza więzią materialną (dom, córeczka) nic Was nie łączy. Winę za taki stan rzeczy przypisujesz wyłącznie mężowi. A może i Ty jesteś trochę winna? Może sama zbyt mało interesowałaś się jego pracą, jego sprawami?

Jeśli naprawdę chcesz uchronić Wasze małżeństwo od całkowitego rozkładu, to musisz zacząć pracować nad wytworzeniem jakiejś więzi między Wami. Może wykazanie takiego zainteresowania pobudziłoby męża do kontynuowania nauki w szkole dla dorosłych? Musisz starać się znaleźć nic porozumienia z mężem, a jak widać z Twego opisu, tylko sprawy zawodowe męża mogą być tym punktem zaczepienia. Nie doradzamy Ci tzw. „szczerzej rozmowy”, gdyż w Waszym przypadku przy braku wspólnego języka, łatwo mogłaby się ona skończyć jeszcze większym rozdrażnieniem Was obojga. Doradzamy Ci natomiast dużo takty i serdeczności, ponieważ tylko to może w tej sytuacji dać jakies rezultaty.

Rodzice i dzieci

KIESZONKOWE

ALEKSANDRA P. pisze: „W domu była ostatnio duża awantura. Nasz 12-letni Stefan od dwóch lat otrzymuje comiesięczne „kieszonkowe”. Wprowadził to mąż, ja byłam przeciwna dawananiu dziecku pieniędzy. Uważałam, że wystarczy, gdy sami będziemy kupować potrzebne dro-

Czytelniczki piszą, przyjaciółka

ODPOWIADA

biażgi. Stefan jest chłopcem poważnym, prawdomównym. Okazało się jednak, że ostatnio oszukał nas. Do zeszytu, w którym prowadzi wydatki, wpisał fikcyjne pozycje: nadmierną ilość ołówków, gumek, zeszytów. Przyparty do muru przyznał się, że część tych pieniędzy wydał na znaczki pocztowe, które zbiera, oraz na słodycze. Mąż bardzo się rozgniewał, głównie dlatego, że Stefan chciał nas oszukać i za karę pozba- wił go kieszonkowego na nieokreślony czas.

Mąż w dalszym ciągu uważa, że Stefan powinien otrzymywać kieszonkowe, a mnie ten wypadek utwierdził w przekonaniu, że chłopiec jeszcze do tego nie dorósł. Co Ty o tym sądzisz, „Przyjaciółko”?

Dzieci, podobnie jak dorośli, mają swoje osobiste potrzeby, marzenia i nie należy tych dziecięcych pragnień lekceważyć. Oczywiście, „kieszonkowe” musi być w granicach małej sumy, stosownie do wieku dziecka. Niektórzy rodzice wprowadzają od najmłodszych lat system „zarobkowania” na kieszonkowe. Chcesz mieć pieniądze? Zarób je sobie wyniesieniem śmieci, wytrzepaniem dywanu, przyniesieniem węgla z piwnicy itp.

System ten utrwała w dziecku od najmłodszych lat związek przyczynowy: zapracujesz – będziesz miał pieniądze. Z drugiej jednak strony jest to ryzykowne. Postępując w ten sposób, możemy wychować wyrachowanego materialistę, który za najdrobniejszą nawet przysługę będzie oczekiwać albo nawet żądać zapłaty.

Lepiej dawać więc dziecku normalne „kieszonkowe”. Własna „kasa” uczy gospodarować pieniędzmi, dziecko samo przekonuje się, że raz wydany pieniążek nie powróci już do kieszeni. Musi zatem nauczyć się planować swoje wydatki, rozważnie i celowo wydawać pieniądze. Pozwoli mu to dojść do wniosku, że warto niekiedy zrezygnować z mniej ważnych drobiazgów dla rzeczy ważniejszej.

Jak już wspomnieliśmy, „kieszonkowe” nie powinno być zbyt wysokie, nie powinno przekraczać przeciętnej, jaką otrzymują inne dzieci w tym wieku. Młodszemu dziecku należy dawać raczej „tygodniówkę”, bo nie potrafi ono jeszcze planować wydatków na cały miesiąc. Starsze dziecko powinno otrzymywać raz w miesiącu stałą sumę i z góry należy z nim uzgodnić, jakie wydatki będzie z tej sumy pokrywać: czy tylko osobiste, czy także przybory szkolne, składki itp.

W żadnym przypadku nie należy za przewinienia karać dziecka zmniejszeniem ustalonego kieszonkowego, ani tym bardziej wstrzymywać wypłaty. Podobnie jak dorośli, liczy ono przecież na swój miesięczny „dochód”, z góry planuje wydatki. Jeżeli chcemy, aby dziecko naprawdę czuło się gospodarzem swoich pieniędzy, nie narzucajmy mu, co powinno, a czego nie powinno kupować. Doradzajmy tylko wtedy, kiedy się do nas zwróci o radę.

Kontrola wydatków – owszem, ale bardzo ostrożna. Interweniuje tylko wtedy, gdy stwierdzimy, że dziecko wydaje pieniądze ze szkoda dla siebie.

Można zaproponować dziecku zapisywanie wydatków, ale nie zmuszajmy do tego. Nie stwarzajmy sytuacji, w której dziecko wolałoby skłamać – jak to uczynił Stefan. Oczywiście, chłopiec śmiało mógł zapisać, na co naprawdę wydał pieniądze, ale zapewne wstydził się niewinnego łakomstwa (które nie jest obce i dorosłym), a do znaczków może bał się przyznać? Tu wchodzi jeszcze w grę sprawa wzajemnego zaufania między rodzicami a dzieckiem. Ale to odrębny temat.

odpowiednie przygotowanie piersi jeszcze w okresie ciąży.

Jedną z najpoważniejszych przyczyn braku pokarmu po porodzie jest stan piersi zwany niedorozwojem. Polega on na tym, że w okresie dojrzewania, bądź w okresie ciąży, piersi nie ulegają dostatecznemu powiększeniu w części gruczołowej. Czasem niedorozwój taki bywa spowodowany niedomogą tarczycy czy zaburzeniami w czynności innych gruczołów wydzielania wewnętrznego (przysadka, nadnercze, jajniki).

Zapobieganie niedorozwojowi sutka i związanemu z tym zanikowi pokarmu po porodzie, jest procesem bardziej złożonym i wymaga leczenia pod nadzorem lekarza specjalisty. Chodzi o leczenie nie tylko w okresie połogu, ale jeszcze w czasie ciąży.

Porady praktyczne

ALIMENTY

HALINA W. – WROCLAW: „Od blisko dwóch lat prowadzę sprawę rozwodową. Mieszkałam z mężem nadal w jednym mieszkaniu. Do niedawna stosunki nasze układały się dość poprawnie i mąż płacił dobrowolnie na utrzymanie dzieci. Ostatnio jednak coraz częściej zapomina o tym obowiązku. Co robić?”

Droga Czytelniczko! Jak domyślamy się z listu, mąż płacił alimenty na podstawie Waszej wzajemnej ugody, bez wyroku sądu. Ponieważ ostatnio nie wywiązuje się ze swego zobowiązania, będziesz musiała zwrócić się o pomoc do sądu.

Na Twoje żądanie, skierowane do sądu rozpatrującego sprawę rozwodową, zostaną określone obowiązki męża w stosunku do rodziny. Sąd może też zdecydować o sposobie opieki nad wspólnymi dziećmi, a nawet, na żądanie jednego z małżonków, o sposobie i zakresie korzystania ze wspólnego mieszkania.

Będzie to jednak tylko tymczasowe postanowienie sądu, ważne przez czas trwania procesu rozwodowego. Wyrok w sprawie rozwodowej określi na stałe obowiązki współmałżonków wobec dzieci. Udzielona informacja wynika z przepisu artykułu 431 kodeksu postępowania cywilnego.

Obserwatorium bywalca

SERCA DLA PAŃ

Dzień Kobiet jest w pewnym sensie dniem równości. Obejmuje on w jednakowym stopniu kobiety pierwszej i ostatniej młodości, kobiety szczęśliwe i zawiedzione, subtelne i surowe, wykształcone i proste, piękne i mniej ładne, zamężne i samotne.

Do każdej z nich ten dzień uśmiecha się odświeżenie, każda jest solenizantką, do każdej przemawia głos z Radia i Telewizji, wreszcie my – ludzie pióra – kierujemy do wszystkich kobiet nasze słowa i myśli.

Urok tego dnia polega na rycerskiej znowie męczyzn, którzy nie ograniczają się już tylko do swoich osobistych krewniaczek, dam serca i sympatii, ale zniewoleni tradycją, poświęcają odrobinę pamięci również innym paniom ze swego otoczenia.

Wydaje mi się, że to dobra szkoła tłumienia egoizmu, który kobiety przypisują zazwyczaj męskiej naturze.

Wprawdzie zdarza się nieraz, że mężczyzna w tym dniu, pogodny jak szczygiełek, przynosi kwiaty koleżance i współpracownicy, a do własnej kobiety przychodzi z pustymi rękami, z ponurą miną pachacza. Ale dobre i to. Bo o jego własnej kobiecie będzie pamiętał jakiś inny obcy mężczyzna. I wszystkim w końcu się wyrówna. A więc i pod tym względem równości stanie się zadość.

Zbyt wiele pisali już o kobietach poeci, uczeni oraz inni mężczyźni, abym potrafił wymyślić na ten temat coś nowego. Ograniczę się więc do zacytowania słów Courteline'a:

„KOBIECY NIGDY NIE DOSTRZEGAJĄ TEGO, CO DLA NICH SIĘ ZROBIŁO, LECZ JEDYNIENIE TO, CZEGO DLA NICH SIĘ NIE ROBI.”

Miłe Panie, cokolwiek złego datoby się o Was powiedzieć, jedno jest pewne: jak niegdyś Adam ofiarował Ewie swoje żebro, tak my w Dniu Kobiet składamy u Waszych stóp nasze serca.

Przyjmijcie ten skromny dar i nie mówcie, żeśmy dla Was nic nie zrobili.

Chociaż, kto wie, czy w naszych racjonalistycznych czasach serce nie jest mniej warte, niż para klipsów?

JAN BRZECHWA

Lekarz odpowiada

POKARM MATKI

JOANNA Z. Z KALISZA, ZOFIA B. Z WROCLAWIA, ALICJA S. Z KATOWIC pytają: „Jak postępować w przypadkach zaniku pokarmu po porodzie?”

Odpowiada prof. dr Jan Leśniński, kierownik Kliniki Położniczo-Ginekologicznej, zastępca kierownika Instytutu Matki i Dziecka.

Zanik pokarmu spowodowany jest najczęściej złym opróżnianiem piersi. Noworodki słabe, zwłaszcza przedwcześnie urodzone, czasem są również leniwe, nie wypijają całego pokarmu. Matka koniecznie powinna to sprawdzić i jeśli pokarm pozostał w piersi, musi go odciągnąć, bądź przy pomocy odpowiedniej pompki szklanej (można kupić w każdej drogerii czy aptece), bądź przy pomocy rąk.

Inną przyczyną zaniku pokarmu może być przebyte zapalenie sutka. W związku z zapaleniem i bolesnością matki wstrzymują karmienie piersią. Po kilku dniach zastoju dochodzi do zmniejszenia wydzielania, a następnie pokarm zanika.

Ogólną zasadą w zwalczaniu tego rodzaju zaniku jest zapobieganie zapaleniu przez

Co to znaczy?

Sztuka „Orfeusz” w telewizji, „Androkles i lew” w jednym z teatrów warszawskich – pisarze w swej twórczości często sięgają do świata antycznego i mitologii.

W tym numerze, na stronie czwartej zamieszczamy rozmowę z wybitnym pisarzem i znawcą tych zagadnień – Janem Parandowskim.

Warto więc chyba, choćby w największym skrócie powiedzieć, co rozumieć należy pod określeniem antyku i mitologii.

Antyk posiada kilka znaczeń: mianem tym określa się świat starożytny, sztukę, kulturę itp., starożytnych Greków i Rzymian.

Niedawno w jednej z prac naukowych przeczytałem, że tragedia (w rozumieniu sztuki teatralnej) „w swojej klasycznej postaci jest wytworem ANTYCZNEJ Grecji”, czyli że ten rodzaj sztuki powstał w starożytnej Grecji.

A to ciekawe...

Na spacer z telewizorem

Japonia wyprzedziła wszystkie kraje w masowym wytwarzaniu miniaturowych telewizorów. Do najnowszych osiągnięć miniaturyzacji należy skonstruowany niedawno telewizor „kieszonkowy” produkowany już w ilości 20 000 sztuk miesięcznie. Aparat ten posiadający 13-centymetrowy ekran, waży 4 kg. Wymiary: długość 20 cm, szerokość 18 cm, wysokość 10 cm. Rekord pobiła jednak inna japońska firma „Mitsubishi”, która ostatnio wypuściła na rynek telewizor ważący 2,6 kg.

Inny przykład. Z opisu jednego z miast wschodnich: „W jednej z dzielnic przechowały się jeszcze okruchy starego obyczaju, pstre zlepisko antyku (czyli starożytności), średniowiecza i Wschodu”.

W innym znaczeniu antyk oznacza zachowany zabytek czy przedmiot z epoki starożytnej.

Tak na przykład czytałem, że w rzeźbie „antynom, jakie po Grekach pozostały, najdoskonalsi mistrzowie nowocześni nie zrównali”.

Jest i trzecie, żartobliwe znaczenie słowa antyk, antyczny, jako określenie czegoś staroświeckiego, staromodnego. W powieści Krzyżoszewskiego „Rusalka” jest takie oto zdanie: „Zmiana garderoby przedstawiała dla Czyżyka trudność nie przewyższoną, ponieważ posiadał jeden tylko, mocno wytarty i antyczny tużurek”.

Ścisłe związana ze światem antycznym jest mitologia. Oznacza ona zbiór legend i podań o bogach, półbogach (bo i w takich wierzyli Grecy i Rzymianie), jak i bohaterach. Mitologie, które powstawały u wszystkich narodów, głównie jednak u Greków i Rzymian, stanowią przebogate źródło informacji o kultach i obrzędach dawnych epok. Legendy te nazywa się mitami. Są to opowieści o pochodzeniu świata, zjawisk przyrody, a także o pochodzeniu bogów i legendarnych bohaterów.

Globulki • ZET •

zapobiegają ciąży

Do nabycia w aptekach, drogeriach, kioskach „Ruch” i sklepach „Arged” OP-421-10

DZIAŁ ZAGADEK

KRZYŻÓWKA

1	2	3	4	5
●		●	●	●
5		6	7	7A
	●			●
8			9	
	●			●
10	11	12	13	
●	●	●	●	●
14				

POZIOMO: 1) owoc jadalny, 5) występuje na scenie albo w filmie, 8) kolor jasny kawowżółty, 9) unoszenie się w powietrzu, 10) „matka” pasierba, 14) naczynie na wodę lub wódkę. PIONOWO: 2) znana nasza piosenkarka, 3) dziesięć dziesiątków, 4) bywa na głowie kobiety albo w... kuchni okrętowej, 5) księga pamiątkowa z fotografiami, 6) groźna choroba, 7) narzędzie grawerskie, 11) postać z „Chaty za wsią”, 12) marka skuterów, 13) odgłos wystrzału, 7A) choroba oskrzeli.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Dział zagadek”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Redaguje Zespół. Wydawca. Krajowe Wydawnictwo Czasopism RSW „Prasa”. Redakcja: Warszawa, ul. Wilejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-83 z-ca redaktora naczelnego, tel. 28-03-49, sekretarz redakcji, tel. 21-41-47. Administracja - sekretariat 28-58-66.

Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 96, oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie, pl. Zwycięstwa 3, oddział we Wrocławiu, ul. Podwale 63, oddział w Olsztynie, pl. Wolności 1.

Ogłoszenia przyjmują: Krajowe Wydawnictwo Czasopism, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 824-11 oraz Powszechna Agencja Reklamy, Warszawa, ul. Bagatela 14 i Poznańska 38.

Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i Poczty. Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

„BIOVITANA”

ODŻYWKĄ



FARM. ISOPHARM WARSZAWA

- O PRZYJEMNYM SMAKU
- O WYGODNEJ FORMIE PRZYJMOWANIA
- ZALECANA PRZEZ LEKARZY

- DLA DZIECI: bez apetytu, słabo rozwiniętych
- REKONWALESCENTÓW
- OSÓB CIĘŻKO PRACUJĄCYCH

do nabycia: w Delikatesach oraz w sklepach MHD i WSS

Producent: FARMACEUTYCZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY

„ISOPHARM”

Warszawa Al. Świerzeńskiego 81.

MUCHOZOL

nowy preparat do zwalczania w pomieszczeniach owadów latających takich jak: muchy, komary, osy i wiele innych
cena 40 zł

INSEKTOZOL

nowy preparat do zwalczania moli, oraz owadów biegających takich jak karacany i mrówki
cena 34 zł

Sprzedaż:

w drogeriach, mydlarniach, wzorcowych sklepach chemicznych, sklepach GS, CSO, PDT.

Informacje: „AGROCHEM” — Warszawa, ul. Foksał 18.



- Co się stało muszce? Dlaczego zemdlala?
- Biedna, przeleciała koło człowieka, który nie używa płynu

„NON ODORO”

A przecież:

NON ODORO to niezawodny środek kosmetyczny, który hamuje wydzielanie potu i zapobiega powstawaniu przykrego zapachu
NON ODORO nie wywołuje podrażnień skóry i nie niszczy bielizny
NON ODORO przydatny jest szczególnie w okresie lata

Cena 12 zł



Producent: Fabryka Kosmetyków „Lechia” Poznań



OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA

ROZNE

Zaoczne (korespondencyjne) kursy księgowości organizuje Oddział Poznański Stowarzyszenia Księgowych. Informacje: Poznań 4, skrytka pocztowa 1111. OP-421-44

Korespondencyjne lekcje języków obcych. Informacje: Warszawa 1 skr. 68. OP-421-43

Korespondencyjne kursy księgowości, stenografii, języków: Łódź 1, skrytka 297. OP-421-30

Gabinet Kosmetyczny Jakubowskiej, Poznań, Marcinkowskiego 19 — zapobiega zmarszczkom, wypadaniu włosów, usuwa wszelkie nieczystości skóry twarzy: krostki, oczniadające, przeciwmarszczkowe, wybielające, przeciwzapalne, przeciwtępiące. Dla zamiejscowych wysyłka pocztowa. O-42

Mistrz krawiecki — Jan Wierzbicki wykonuje wszelkie wykoje. Wrocław, skrytka pocztowa 6. OP-4

Nagrobkiowe fotoporcelany wykonuje „Kolorysta” Katowice, Kochanowskiego 1. Zadajcie bezpłatnych cenników. O-421



Kenia

W długich kolejkach do urn wyborczych osobno stoją mężczyźni i osobno kobiety. Ale ogromna większość głosów, oddanych w maju ub. r. — w pierwszych w dziejach Kenii wyborach parlamentarnych, miała wymowę jednoznaczna: Uhuru! (wolność). Niestety, Kenii i jej sąsiadom w Afryce wschodniej: Ugandzie i Tanganice, niedługo dane było cieszyć się wolnością.

W ostatnich tygodniach we wszystkich trzech krajach wylądowały znów oddziały brytyjskie, wezwane przez miejscowych władców, w obawie przed społecznymi zamianami własnych ziemiaków.

Afryka ma jeszcze przed sobą długą drogę do prawdziwej niepodległości. Ale przykład pobliskiej wyspy Zanzibar, gdzie niedawno proklamowano republikę ludową, jasno wskazuje drogę, na którą wkroczyła Czarna Afryka, by dogonić wiek XX.



Iran

To nie był sukces łatwy ani szybki: tłumy fanatyków, podjudzone przez mułłów (duchownych muzułmańskich), zorganizowały nawet krwawe demonstracje, które rozpedzić musiała policja i wojsko. Ale mimo wszystko, po raz pierwszy w historii Iranu na jesieni ubiegłego roku, kobiety wzięły udział w wyborach do Medżlisu (parlamentu). Wbrew reakcyjnym próbom odciążenia kobiet od spraw publicznych, frekwencja była ogromna: w wielu okręgach wzięło udział w głosowaniu prawie sto procent uprawnionych do głosowania kobiet.

Udział w wyborach — to jednak dopiero pierwszy krok. Prawo głosu trzeba skutecznie wykorzystać, by ten jeden z najbogatszych krajów świata (nafta!) wydobycze ze skrajnej nędzy i zacofania. Nie uczynią tego ani była królowa Soraya, ani obecna Farah Diba — choć o najbardziej błahych poczynaniach dwóch kolejnych żon szacha, szczegółowo informuje zachodnia prasa.

Uczynią to wspólnym wysiłkiem irańscy ludzie pracy — przy czynnym już teraz udziale kobiet



Algieria

Imię Dżamili dobrze znane jest w Algierii. Jest ona jedną z bohaterskich patriotek algierskich. Synek jej został zmasakrowany w jej oczach przez rozbawionych spadochroniarzy. Mała córeczka urodziła się w francuskim więzieniu w Pau. Ona sama czynnie walczyła w szeregach Armii Wyzwolenia Narodowego.

Teraz, gdy Algieria po wieloletniej, krwawej walce zbrojnej, uzyskała już niepodległość. Dżamila nie złożyła broni, a tylko zmieniła metody walki. Jest aktywistką Związku Kobiet Algierskich, organizacji, która działa w szczególnie trudnych warunkach: ruiny wojenne, nędza i bezrobocie, zacofanie i ciemnota i — tradycyjne w krajach muzułmańskich upośledzenie kobiet. Ustawodawstwo algierskie głosi wprawdzie równouprawnienie — ale nowe idee z trudem torują sobie drogę do świadomości mas.

„Dla nas — powiada Dżamila — wyzwolenie kobiet nie oznacza prawa do palenia papierosów czy tańczenia twista. Dla nas oznacza ono świadomość każdej kobiety, że jest istotą ludzką, obdarzoną prawami i obowiązkami, która całą energię i całą inteligencję powinna poświęcić budowaniu nowej Algierii”.



NOWE MODELE WIOSENNE

Jak widzimy, moda niewiele się zmieniła. Suknie nadal skromne i proste w kompozycji, co jest znakiem elegancji. Kolory jasne: niebieski, różowy, żółty, zielony we wszystkich odcieniach pastelowych i częste połączenia z kolorem białym. Długość spódniczki poza kolana, talia w miejscu lub nieco obniżona. Często stosowane jako ozdoba, nakładane kieszonki, lub patki imitujące kieszonki kryte. Kołnierzyki przypominają golf w swetrach. Guziki mniejsze i większe, często traktowane jako ozdoba. Modele które dziś

prezentujemy — to suknie na każdą okazję. Pierwsza od lewej: suknia z welny tkanej ozdobnie, model nadający się na przetróbkę z płaszcza. Następny model to elegancki kostiumik, połączenie granatowego welwetu z białą piką. Trzeci model to młodzieżowa suknia wizytowa, z lekkiej welny w kolorze pastelowym, z białym przybraniem. Wzorując się na ostatnim modelu można odświeżyć wiele sukien. Nałożony biały przedruk z modnym kołnierzem zmienia zupełnie wygląd sukni.



8-Marca

O CZYM MARZYM...